Ner 78. Kraków 6 Kwietnia — Środa. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 5 kwietnia.

Z opuszczeniem Rady państwa polityka naszego kraju w nową fazę wstępuje. Przyjmujemy ją jako konieczność z całym poważnym nastrojem, jaki nakazuje każdemu myślącemu i czującemu ważność chwili, nasze położenie i przebyte próby. Jedynie lekkomyślność niedorostków politycznych może się w takiej poważnej chwili manifestować objawami czczej radości; prawdziwy patryotyzm nakazuje baczność i spokój.

Oceniać tę nową fazę polityczną dziś jeszcze byłoby przedwczesnem, wszystko zawisło od tego, jak długo systemat na fikcyi konstytucyjnej oparty utrzymać się zdoła; a choć nie przywykliśmy przesądzać własnych sił, sądzimy, że mu tak już grunt z pod stóp się usuwa, że jedynie tylko nieprzezorność i krewkość opozycyi narodowej zdołałaby go wzmocnić, dając mu pochop do przeobrażenia się w to, czem jest ten systemat centralistyczny w istocie, mimo pozornego liberalizmu, ale czego rozwinąć bez naszego współudziału niezdoła: w jawną reakcyę.

Proste są warunki opozycyi biernej. Opozycyi biernej, mówimy, bo nic nie pomogą wszystkie frazesa o potrzebie rozwinięcia działalności, czynu, polityki afirmatywnej. Afirmacya jest już postawiona w akcie wyjścia wspólnie z innymi reprezentacyami narodowymi, w poprzedniej walce autonomicznej, w żądaniach zawartych w rezolucyi sejmowej, w jawnem, także połączeniu się z obozem nanarodowym i federacyjnym w monarchii. Tam jest już postawiona cała afirmacya; dziś dla kraju jedyną polityką jest polityka bierna, spokojnego wyczekiwania dalszych wypadków. Jeden sejm milczenie to przerwać ma prawo, jeźli będzie zwołanym.

Polityka ta bierna, jeźli ona ma być skuteczna i ma prowadzić do wytkniętego celu a nie być narzędziem jątrzenia, zawisła na prostych, jakeśmy rzekli, warunkach: na spokoju i jedności.

Jedność bywa często używana jako komunał, którym się posługuje już to teroryzm stronictwa, już też ów sentymentalizm polityczny, który się nie rachuje z koniecznością rozdziału stronnictw i ścierania się zasad. Lecz jeźli kiedy jedność polityczna bywa konieczną do osiągnięcia jakiegokolwiek skutku, to zwłaszcza w czasach opozycyi biernej; atoli nawet w takich razach, aby konieczna jedność do stawienia czoła wypadkom mogła się ustalić, potrzeba aby łączyła ogół jakaś wspólnie uznana zasada, jakiś postulat, jakieś rewindykowane prawo narodowe lub też idea polityczna górująca nad wszystkiemi stronnictwami.

Taką więzią jedności politycznej w Węgrzech była konstytucya 1848 r., w Czechach i na Morawie deklaracya posłów, w Królestwie Polskiem bywał nią instynkt odporny krzywdzonego narodu nieujęty w formę programu politycznego. Jeźliśmy do ostatniej chwili byli przeciwni polityce biernej w Galicyi, choć ona mogła kraj nas wyprowadzić ze wstrętnej nam polityki paktowania z centralistycznemi liberałami wiedeńskiemi, choć mogła go przeprowadzić do obozu federalno-narodowego, z którym największego zespolenia pragniemy dla Galicyi — to głównie ze względu, żeśmy nie dostrzegli w polityce galicyjskiej tej wielkiej więzi zasadniczej, tego wspólnego słowa jednoczącego wszystkie stronnictwa i górującego nad wszelkiemi dążnościami, a nie z samej negacyi wyprowadzonego.

Mamyż dziś tę podstawę zgody wewnętrznej, któraby przerwała walkę stronnictw a raczej frakcyj, a nie oddała kierownictwa w ręce tych, którzy na samej negacyi się wspierają i niczem nie przyłożyli się do kilkoletnich usiłowań sejmu i delegacyi acz bezowocnych nieogołoconych jednak z zasługi?

Jawnem jest, że rezolucya tym cementem politycznym, zasadniczym programatem przestaje być, jakkolwiek nie przestaje ona być wyrazem potrzeb i żądań kraju. Nie potrzeba sobie jednak taić, że dziś z ustąpieniem wszystkich narodowych żywiołów z Rady państwa; z jej degradacyą do znaczenia prostego zgromadzenia niemieckich popleczników chwiejącego się systematu centralistycznego, że dziś podstawa walki konstytucyjnej rozszerzyła się, że dziś stoją naprzeciw sobie dwie ogólne zasady: centralistyczny liberalizm i narodowy-federalizm. Pierwsza okazała już, do czego jest zdolną, do czego doprowadzić może; bezpośrednie wybory ostatnim jej wyrazem i ratunkiem. Druga zasada jednocząca szczepy i narodowości odmienne, ogarniająca większość ludów, odpowiadająca składowi monarchii, ma tem samem przyszłość przed sobą.

Ścieśniać tę walkę do drobniejszego znaczenia, prowincyonalnego, rezolucyjnego, że tak powiemy, byłoby wprowadzić kraj w takie położenie połowiczne, z którego w żadnym wypadku nie ma wyjścia, bo zarówno czy federaliści czy centraliści zwyciężą, mybyśmy znaleźli zaporę w własnem naszem dziele. Wybraliśmy dziś, przejdźmy szczerze do drugiego obozu, z którym rozeszliśmy się 2 marca, ale wspólności zasad nigdyśmy się z nim nie wyparli.

Staje jeszcze to pytanie: czy zasada, która nas zjednoczyć może z całym obozem federalno-narodowym w monarchii, zjednoczy nas wewnątrz, w kraju, czy przeciwnie nie podda kraju pod kierownictwo jednej frakcyi, lub nie przedłuży walki wewnętrznej?

Pod tym względem nie trzeba tracić z pamięci, że abstencya obecna jest wynikiem polityki czynnej, jakiej się kraj trzymał, że ją przynosi krajowi delegacya, która walczyła do ostatka i wyczerpnęła wszelkie środki, a nie narzuciło nam jej stronnictwo bezwzględnej abstencyi. Myśmy nie odmówili wysłania delegacyi do Rady państwa, jak się tego domagała polityka Dra Smolki, ale ustąpiliśmy po długiej walce przed zachciankami zwiększającemi się centralizmu; myśmy nie rzucili rękawicy, ale rzuconą podnieśliśmy. W skutek tego abstencya galicyjska ma charakter odporny, a nie prowokacyjny, nie przestanie w niej przeważać duch pojednawczości, ta pieczołowitość o dobro państwa, która nakazała delegacyi wstrzymać się z wystąpieniem, dopokąd żywotne sprawy państwowe nie zostały załatwione.

Stronnictwo, które w sejmie stawiało odmowę wysłania delegacyi, a po za sejmem agitowało za abstencyą, nie ma żadnego prawa do przywileju na federalizm, jego celem, z wyjątkiem może jego naczelnika, była abstencya dla abstencyi. Prawdziwych zasad federalnych nierozwinęło ono nigdy. W jednym tylko razie stronnictwo to na swój własny użytek obrócićby mogło dzisiejszą kraju abstencyę, gdyby ona była ogołoconą z szerszej myśli politycznej, gdyby była przypadkową i bezprogramową abstencyą dla abstencyi. Z tego powodu jeśli kiedy to dziś jest pora do wystąpienia tych, których poseł jarosławski był tak trafnie nazwał tajnymi federalistami. Do ich liczby przedewszystkiem należy mniejszość 2go marca. Przybywa do nich w pierwszym rzędzie zastęp delegatów, którzy praktycznie, po długiej walce przekonali się o niemożebności dalszego wytrwania wobec dzisiejszego systematu, — oświadczyli, jak wszelka połowiczna droga załatwić trudności państwowych nie jest zdolną. Zasada federalizmu znalazłaby niewątpliwie była więcej zwolenników w naszym kraju, gdyby nie wzgląd, że w obecnem położeniu wyznanie jej pociągało za sobą następstwo, jakie sprowadziła zresztą walka o rezolucyę, — abstencyę.

Obawa, choćby chwilowego zerwania nie z dzisiejszem ministerstwem i większością Rady państwa, bo z tą nigdy kraj nasz nie był w zgodzie, ale z polityką austryacką wogóle, z polityką, z którą tyle i to najważniejszych interesów naszego narodu związanych, obawa ta mogła wielu powściągać od wyznania zasady federalnej. Dziś krok ten uczyniony, zerwaliśmy z Radą państwa, ale nie zerwaliśmy wcale z polityką austryacką; owszem, do ścieśnienia węzłów polityki naszego kraju i narodu z polityką austryacką przyczynić się może rozwinięcie i przyznanie się do federalizmu. Nie w Radzie państwa dziś szukać podpory bytu państwa, w obozie federalno-narodowym mającym wspólne polityczne interesa, upatrującym w Austryi przyszłe palladium praw narodowych i zgody plemiennej, tam jedynie znajdują się silne podpory państwa. Dla tego sejm, czy kraj, gdy się do niego za pomocą wyborów rząd odwoła, obliczając się z nową fazą polityki, z koniecznością biernej abstencyi, rozwinąć naszem zdaniem powinien jawnie sztandar federalny, a może w tenczas powtórzyć słowa sejmu 1866: „Przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy".

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 kwietnia.

(*J.*) Dziś odbyło się wobec nadzwyczaj licznie zebranej publiczności zgromadzenie klubu rezolucyonistów. Przewodniczył p. Krzeczunowicz. Członek Wydziału Dr Skwarczyński postawił imieniem tegoż wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło uznanie delegacyi sejmowej z powodu jej wystąpienia z Rady Państwa i wyraził się przeciw zaprojektowanej ustawie o wyborach bezpośrednich z konieczności. Merytorycznie nikt się wnioskowi temu nie sprzeciwiał, który też w końcu jednogłośnie przyjętym został. Przemawiali prócz sprawozdawcy pp. Starkel, Dobrzański i Dr Benoni. Dr Benoni wniósł:

1. aby klub zbiorowemi siłami wydał popularną broszurę wykazującą niedostatki konstytucyi grudniowej, aby i w szerszych kołach ludności szerzyć opozycyę przeciw obecnemu systemowi;

2. aby dotychczasową nazwę klubu zmieniono na nazwę klubu autonomistów.

Wniosek 1 odesłano do Wydziału, wniosek zaś 2gi jako wniosek o zmianę statutów przyjść może pod obrady dopiero na najbliższem walnem zgromadzeniu. Przeciw wnioskowi o zmianę nazwy klubu przemawiali pp. Starkel i Krzeczunowicz.

Obszerniejsze sprawozdanie w przyszłym liście.

Wiedeń 4 kwietnia.

⌗ Zamieszanie w kołach deputowanych niemieckich nie ma końca, podobnego przykładu nie wykaże historya konstytucyonalizmu. Wprawdzie przyczyniają się do tego zamętu stosunki anormalne w Austryi i szczególne grupowanie się stronnictw; wprawdzie obecnie upadające ministerstwo nie było parlamentarnem w właściwem tego słowa znaczeniu,— ale podobne objawy mogą się tylko tam okazywać, gdzie podobnie jak w austryackim parlamencie jaśnieje brak charakteru i duchowa bezsilność. Deputowani niemieccy czują, że są członkami *Rumpfparlamentu*, że nie mają prawa przemawiać w imieniu wszystkich ludów państwa, ale właśnie to roszczenie sobie prawa, zuchwałość polityczna i Niemcy po za plecami powodują ich, aby bronić upadającej supremacyi nad Słowianami. Spuszczają się teraz na groźby i myślą, że czynniki poważne zlękną się groźby niemieckiej i kadłubową Radę państwa uznają parlamentem. Będziemy walczyli, mówią oni, a jeśli ulegniemy, wtedy pomogą nam inni. Oto alfa i omega ich odpowiedzi, a już nie jednokrotnie wspominałem, że poparcie, jakie austryaccy Niemcy spodziewają się znaleźć w Niemczech, najważniejszym jest powodem ich uporu, z jakim ciągle odrzucają autonomistyczne żądania Słowian, którzy dopóki żyją z Niemcami razem, mogą żądać równouprawnienia i oddania im spraw sławiańskich w ich własne ręce.

Bo i jakże zresztą pozostawić można Niemcom przywilej rządzenia, jeźli tak rządzą, że wreszcie sami sobie poradzić nie umieją. Dość raz tylko być obecnym na posiedzeniu klubu, aby się przekonać, jak wielkie jest pomieszanie pojęć, jak wielki brak stanowczości w stronnictwie ministeryalnem. To chcą adres wystosować, aby zachęcić Koronę do wytrwania na obranej drodze; to znów porzucają tę myśl, aby ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności popierać i zalecać rządowi srogość satrapy perskiego, — ale nikt właściwie nie wié, czego chce, wszyscy chcą żyć, chcą przetrwać drgania konającego, zastosowując środki galwaniczne. Bióro prasowe przedlitawskie pracuje tymczasem usilnie. Na cały świat rozsyła telegramy niby z Pesztu nadesłane, właściwie jednak sfabrykowane na miejscu w których donosi, że Cesarz wyraził niezadowolenie z wystąpienia Słowian, a szczególniej Polaków, że dał pełnomocnictwo prezesowi ministrów do przedsięwzięcia tego co będzie uważał za stosowne. Wiadomość ta brzmi trochę nieprawdopodobnie, gdyż Cesarz będzie mógł dopiero rozstrzygnąć, jak tutaj przyjedzie i osobiście się przekona o stanie rzeczy; jeźliby jednak, co nader trudno uwierzyć, Cesarz miał dopuścić, aby ministeryum Hasnera dalej gospodarowało, to dalekoż ono zajdzie ze swemi środkami domowemi? W Czechach z pewnością przepadnie z wyborami bezpośredniemi, bo czy wybory odbywają się do sejmu czy do Rady państwa, Czesi zawsze pozostaną Czechami. W Krainie znów wybrani zostaną Słoweńcy, a w krajach południowych niema innych ludzi, jak tylko ci sami co właśnie teraz byli. A jeźli Niemcy pocieszają się nadzieją, że będą mieli deputowanych z Galicyi, to jest jedna z tych fikcyj, które Austryę wiodą do upadku. Jak Siedmiogrodzanie za Schmerlinga nie reprezentowali Węgrów, tak samo chłopi ruscy nie zastąpią Galicyi i Krakowa. A co na to powiedzą Węgrzy, jeźli siedmiu chłopów ruskich będzie chciało w delegacyach wspólnych reprezentować królestwo 5 milionów mieszkańców liczące?? Czyż w razie uchwalenia i przeprowadzenia ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności nie przyjdzie po sześciu lub ośmiu tygodniach do nowego przesilenia systemu lub kryzys ministeryalnej? W sferach wyższych będą musieli zbadać takie położenie rzeczy, — a wtedy rozstrzygnięcie nie może być wątpliwem.

Rzym 31 marca.

α Margr. de Banneville lada dzień jest oczekiwany z powrotem z Paryża; niektórzy nawet mówią, że dziś ma przyjechać. Odniósł więc zupełne zwycięstwo nad hr. Daru, który się przyznał do niestosowności swego kroku. Być nawet może, że ten ostatni będzie musiał ustąpić z ministerstwa, chociaż tymczasem sprawa godnie się zakończyła. Na wypadek jego ustąpienia zająłby prawdopodobnie jego miejsce Juliusz Favre. Katolicy zapewne niewiele na tej zmianie zyskają, ale też nic nie mają do stracenia. P. Favre nie jest wprawdzie katolikiem z przekonania, ale ma wiele prawości w charakterze, i nie podziela widoków gallikańskiego stronnictwa. Osobiście byłby on może za cofnięciem załogi z Civitavecchia, ale tem samem groził i obecny minister; względy zaś polityczne powstrzymałyby zapewne od tego kroku tak jednego jak i drugiego. P. Favre jest przeciwnikiem wolności nauczania, której się domagają katolicy, ale dziś bardziej jest naglącem położenie końca agitacyi gallikańskiej, używającej w potrzebie ramienia świeckiego dla przeprowadzenia swych widoków. Dziś nie podlega wątpliwości, że podburzenie Ormian przeciw Rzymowi jest dziełem ambasady francuskiej w Konstantynopolu. P. Bourée poseł francuski zwołał do siebie duchowieństwo ormiańskie, i przekładał mu, że ono powinno dopominać się o swe własne przywileje, nie przyjmować rozporządzeń z Rzymu, a w potrzebie może rachować na poparcie Francyi. Ali-Pasza zrazu bardzo niechętnie patrzał na ów rokosz i niechciał mu dać poparcia, ale na naleganie posła francuskiego musiał im oddać jeden kościoł i obiecać im swoją opiekę. Jeden z odważniejszych i gorliwych Ormian powiedział słowa prawdy panu Bourée: „My znamy rzecze, tylko naczelnika duchownego w Rzymie, i monarchę świeckiego w Carogrodzie; niewiem więc jakiem prawem może nam Francya dawać rozporządzenia". Tu nawet w Rzymie, w klasztorze Antonianów Ormiańskich na Lungarze, tak podburzono zakonników, że się stał rodzaj szyzmy wewnętrznej, i Ojciec św. musiał nakazać rekollekcye dla przywrócenia porządku. Jest jednak nadzieja, że się to rychło uśmierzy. Margr. Pluym przybywszy do Carogrodu probował naprzód prywatnie pojedyńczych środków, które odrazu skłoniły do uległości, a innym ogłosiwszy rozporządzenia Papieża naznaczył termin do poddania się, po którym ma postąpić według udzielonej sobie władzy. Sam p. Bourée zdaje się spostrzegać, że za daleko poszedł, i już zaczyna się cofać.

W ostatni czwartek Ojciec św. przemówil do biskupów wschodnich z powodu rozdania sprzętów kościelnych, przysłanych przez belgijskie stowarzyszenie niewiast, zajmujące się zaopatrywaniem ubogich kościołów. Pobożne damy, korzystając ze zjazdu biskupów missyonarzy na sobór, przysłały do rozporządzenia Ojca św. 112 skrzynek, z których każda zawiera całkowity podróżny przybór ubiorów i sprzętów do mszy św. i sprawowania sakramentów. Papież zwołał do sali książęcej w Watykanie wszystkich biskupów wschodnich i wikaryuszów apostolskich łacińskiego obrządku, i sam

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy).

— Czy cię odkryła? Czyście się spotkały?

— Nie ojcze, zobaczyłam ją przypadkiem w nocy idąc tutaj. Ach! na ten widok odnowiły się we mnie wszystkie dawne rany! Zadrżałam, ale nie tyle z bojaźni, by się na mnie mściła, ile z bólu krwawego wspomnienia i ze strasznych zgryzot, żem potrafiła ją opuścić! O! czyż mi się godziło? Czyż to nie było tchórzostwem i samolubstwem nikczemnem z mej strony?... Pociesz mnie, zmiłuj się ojcze, bo skonam pod ciężarem tego niepokoju!

— To pokusa biedne dziecko — odżegnaj ją i stój śmiało. Uczyniłaś tylko to, coś była winna, to, co ci wola Boża przez okoliczności i przez głos kapłana swego oznajmiła.

Rita odetchnęła.

— Ale powiedz ojcze, co mam teraz czynić? Czy powrócić do niej? możem już na siłach, może już wiara dosyć we mnie utrwalona, abym się mogła wystawić na próbę, i pójść pielęgnować na powrót jej starość?...

— A o jej usposobieniu teraźniejszem cóż wiesz moja córko? Czy nie możesz ufać, że szczęśliwa zmiana nastąpiła?...

— Niestety, nie mnie w tym względzie nie doszło.

— W takim razie czekajmy — wyrzekł Apostół po chwili namysłu — Na stanowisku, na którem cię Opatrzność dzisiaj postawiła zostań i nadal spokojnie a ufnie — a proś Pana, niech On sam pokieruje twoją sprawą; w razie zaś, gdyby zrządzeniem Jego, okoliczności was kiedy zetknęły, wtedy niezachwianie, bez obawy i bez fałszu wyznaj jej wszystko — przebłagaj jeźli potrafisz — wróć, i błogosławieństwo Nieba niech na was obydwóch spoczywa! Nie trwóż się Ruth moja. Patrz, to dawne twoje imię daje ci przykład wierności, kiedy synowa Noemi ze świekrą swoją mogła pójść aż w obce kraje, czyż ty, dziecię Maryi, własna córka jej boleści, nie wyszłabyś za nią aż na szczyt Golgoty?... A nowe twe imię, to, które ci Boski Oblubieniec na chrzcie świętym nadał, Margarita, czyż ci jasno nie wskazuje, żeś za perłę wiary oddawać powinna zawsze bez wahania całe twoje mienie?... Tak tedy córko. Naprzód a wesoło — póki Chrystus w naszem sercu, świat nas nie przemoże, i z Nim wszystko dobrze!

Niewolnica słuchała ze spuszczoną głową, podniosła ją w końcu, i już uśmiech się błąkał po spłakanej twarzy:

— Niech ci Pan zapłaci, ojcze. Słowa twoje oddały mi życie — przewidziałam — dziękuje ci za to.

— A teraz powiedz mi dziecko w jakiem położeniu tutaj się znajdujesz, i jakim sposobem jesteś w Rzymie zamiast na pustyni?...

— Zbójcy nas napadli ojcze, i zaprzedali w niewolę. Przez jakiś czas służyłam u poganki w Aleksandryi, a rok temu blisko dostałam się do domu konsula Juliusza, którego żona naszą wiarę wyznaje i łaskawie się ze mną obchodzi, jak siostra.

— Czyś się jej nie zwierzyła z swoim niepokojem?

— O nie! — odpowiedziała Rita żwawo i zarumieniła się. — Wszak wiesz, mój ojcze, jaki mam wstręt do mówienia o tem co mnie tyczy.

— Przezwycięż się jednak. W takich nie bezpiecznych czasach lepiej ci będzie mieć ją powiernicą, jeżeli tylko na jej serce pewnie liczyć możesz.

— Czy mam natychmiast odsłonić moję tajemnicę?

Apostół skupił się w sobie przez chwilę — potem twarz jego pobladła nagłą boleścią — wzrok błysnął proroczo, i rzekł:

— Dziś jeszcze milcz, a nie mów o ranie swojej nikomu prócz Panu, który sam ją leczyć może, ale przyjdzie chwila, w której krzyż nadto zacięży, abyś go mogła podźwignąć sama — wtedy udaj się do niej z szczerością, bo taka jest wola Boża.

Chwila milczenia nastała. Rita nie chcąc zbytecznie przedłużać rozmowy, w czasie której wszyscy wierni w kościele czekali, wstawała już, aby odejść, kiedy jej coś bolesnego wróciło na pamięć, i znowu uklękła:

— Święty Ojcze, nadużywam twojej łaskawości, ale poradź jeszcze dla miłości Bożej, a On ci to odda.

— Najchętniej dziecko moje. Cóż ci to jeszcze na sercu?

— Ach Ojcze! Wiem przez drugich, że ona zajmuje teraz stanowisko, w którem wpływ jej bardzoby wiele i niebezpiecznie mógł działać: jest bowiem opiekunką młodej dziewczyny — sieroty; towarzyszy jej wszędzie i ma nad nią nadzór — może nawet kieruje jej postępowaniem... Czyliż moim obowiązkiem przestrzedz tę rodzinę... zabezpieczyć ją od własnej... własnej matce? I zakryła twarz rękami.

Dobry Pasterz nie mógł powstrzymać westchnienia, a potem zapytał:

— Czy ta dzieweczka chrześcijanką?

— Nie, Panie.

— Czy sierota bez ojca i matki?

— Ojciec jej Fabrycyusz prokonsulem w Azyi.

Na te słowa uśmiech słodyczy niewypowiedzianej rozjaśnił twarz Apostoła:

— A... w takim razie nie jesteśmy sobie obcy. Wszak to Fabrycyuszowi zawdzięczam kajdany i łaskę męczeństwa, którą mnie, ufam, mój Pan obdarzy.

— Ach! to On cię skazał? — i może niestety z jej namów! O! jakże mnie ciężko Pan Bóg doświadcza!!..

— Nie płacz córko — wszak ludzie narzędziem tylko w ręku Mistrza, a prześladowcy chrześcijaninowi są dobrodziejami. Ale wróćmy do twej sprawy: otóż sądzę, że skoro nic nie wiesz o teraźniejszem usposobieniu twej matki, i nie mogłabyś z pewnością twierdzić, że trwa w swoich błędach — skoro z drugiej strony dusza powierzona jej pieczy i tak nie zna światła prawdy, a prócz niej ma jeszcze i innego właściwszego opiekuna od którego wprost zależy, to nie potrzebujesz biedna Siostro moja nieść przeciwko niej świadectwa. Pan nie wymaga po tobie tak krwawej ofiary. — Módl się do Niego — nie upadaj na duchu i idź w pokoju.

— O Bóg zapłać, święty Ojcze...

— Szczęść ci Boże, moje dziecko.

— *Deo gratias!*

I wyszła, spokojna jak dzieciątko, któreby matka utuliła w płaczu.

Wkrótce potem zaczęła się święta Ofiara, sprawowana uroczyście przez samego Apostoła, przy assystencyi całego, wszystkich stopni duchowieństwa Rzymu. Przebieg ceremonii niewiele różnił się od naszych, prócz tego, że kapłan twarzą był obrócony do ludu — tak jak po dziś dzień trwa jeszcze zwyczaj przy głównych ołtarzach bazylik rzymskich. — Nawet ubiory pontyfikalne krojem zbliżone były do naszych, lektor wygłosił ludowi wyjątek z ksiąg świętych — potem nastąpiło składanie na ołtarzu ofiar przez wiernych — wreszcie cudowna chwila przemienienia, a po rzewnym obchodzie miłości w którym wszyscy obecni pocałunek pokoju dawali sobie w Chrystusie, ukochany uczeń począł ich z pomocą duchowieństwa obdzielać tym chlebem anielskim, którym tyle razy karmił matkę — dziewicę w sieroctwie po Synu.

O gdyby nam jeden z aniołów strzegących tam w górze przeświętych ksiąg Baranka pożyczył teraz na chwilę swojego pióra byśmy mogli godnie skreślić co się działo w sercach tych praojców naszych w wierze w czasie pełnienia i dokonania jej tajemnicy! Jako atleci przysposabiający się do wielkiej walki, tak oni wiatykiem świętym wzmacniali swe dusze i namaszczali na męki już może jutrzejsze! — Flawia poświęcała Bogu małżonka i synów — sędziwy senator z urzędu swego i mienia i życia czynił ochoczo ofiarę — Wirginia stroskane oko we łzach pociechy topiła, w rany Ukrzyżowanego składając Agricoli duszę z mocną wiarą i nadzieją — Rita obejmowała miłośnie wszystkie swe cierpienia na wzór Zbawiciela. — Domicylla tonąc w najświętszych rozkoszach, rozwijała się jak róża i woniała w obcowaniu ze swym ukochanym, a Maurycy przysięgał z uniesieniem hetmanowi męczenników, że śmierć w jego zastępach przekłada stokroć nietylko nad dyadem Cezara, ale nad miłość Ireny.

Podczas gdy z domu Klemensów wznosiły się ku niebu wraz z kadzidłem modły wiernej trzódki błogosławieństwem apostolskiem wsparte, pod łukiem tryumfalnym Tytusa stała wciąż jeszcze ona wielką postać, co tak przeraziła Ritę.

Rzeczywiście była to Lukrecya — ale tak zmieniona, że w pierwszej chwili z trudnością ją może czytelnik rozpozna: królewski majestat jej kibici podwyższała jeszcze o wiele duma surowa panująca w wyrazie, w miejsce dawnej uprzejmości. Stała nieruchomie i prosto: rysy ściągnięte były bo-

rozdawał owe dary. Na jego wejście wszyscy poklękali, ale on kazał wstać natychmiast i po francusku przemówił. Mowę tę dziennik urzędowy podaje; przytoczę ustęp dotyczący kościołów wschodnich i obecnej agitacyi liberalnej: „Cieszę się niezmiernie, że te panie zajęły się sprzętami dla wschodnich obrządków. Niewiem jak się im udał rysunek i krój ubiorów; każden z was postara się je zastosować do swych potrzeb. Ale ja cieszę się z tego pomysłu, bo kocham wschodnie obrzędy, i chcę aby były zachowane nietknięte. Rozmaitość obrzędów jest jedną z wielkich ozdób i uwieńczeniem jedności katolickiego kościoła. Ja kocham wszystkie moje dzieci, bez różnicy narodu, języka i obrządku; pragnę też gorąco, aby ta miłość była wzajemną, i ściśléj niż kiedykolwiek połączyła członki ze swą głową. Słowa moje zwracają się głównie do was, bracia wschodni, o których wiem, że czynione były temi dniami zachody dla oderwania was ode mnie i od téj Swiętéj Stolicy. Stójcie owszem zawsze ściśle ze mną złączeni, i niedajcie się uwieść radom i podszeptom, które mogą przyjść od nieprzyjaciół kościoła, wam także nieżyczliwych. Powtarza się teraz z namiestnikiem Chrystusa to, co się stało z samymże Jezusem, gdy był przywiedzion przed trybunał Piłata. Ten ostatni był mocno przekonany o niewinności Zbawiciela, i pragnął go uwolnić; ale słysząc te słowa „Jeżeli tego puścisz, nie jesteś przyjacielem Cezara," zląkł się, i zwyciężony względem ludzkim, wydał go na ich wolę. Chwile obecne są bardzo uroczyste: chodzi o zasady żywota wiecznego, o prawa kościoła i Stolicy Swiętéj, któréj prawdziwość, świętość i sprawiedliwość uznają wszyscy; a jednak sprzeciwiają się jéj ci, którzy mówiąc, że są przyjaciołmi Cezara, są w rzeczy saméj zwolennikami rewolucyi. Nie dajmy się więc uwieść ich groźbom albo obietnicom; my nie będziemy naśladować sędziów piłatowego trybunału, lecz bronić będziem świętéj sprawy bożéj, nie zważając na żadne pochlebstwa i oklaski świata, ani się też lękając nagany tak zwanéj opinii publicznéj, któréj tyle jest ofiar nieszczęśliwych. Powtarzam jeszcze: bądźcie złączeni ze mną, a nie z rewolucyą; bądźcie złączeni ze mną dla obrony praw świętych prawdy i sprawiedliwości, i dla uniknienia pokusy zamiłowania popularności i oklasków. Powinniście mieć myśl zwróconą ku mnie, a nie ku opinii publicznéj. Aby zaś wytrwać w tym zamiarze, wzywajmy Ducha Swiętego, by zstąpił na nas i dał nam czego potrzebujemy. Nadewszystko bądźmy pokornego serca i ducha, i nie pokładajmy nadziei w naszych własnych siłach albo we własnym rozumie...."

Ci którzy byli obecni na tem posłuchaniu mówią, że mowa natchniona Papieża, nadzwyczajny obudziła zapał i wywołała okrzyki miłości i posłuszeństwa synowskiego.

Prace soboru bardzo szybko posuwają się naprzód. Teraz się pokazuje doskonałość nowego urządzenia, bo niesłychanie wiele czasu się zyskuje. Pozawczoraj już się odbywało głosowanie nad pierwszemi rozdziałami o wierze, i wszystko bardzo porządnie się odbyło. Spodziewają się zawsze, że koło Wielkiejnocy będzie sesya uroczysta.

Dwór tutejszy dowiedział się przez poselstwo angielskie, że Francya zamierzała przysłać do Rzymu notę zbiorową względem soboru, by nadać większą siłę swoim wymaganiom, lecz inne państwa odmówiły. Więc i tu nie powiodło się hrabiemu Daru.

Pozawczoraj minister finansów mgr Ferrari miał rodzaj uderzenia apopleksyi; Ojciec Sw. odwiedził go osobiście.

Córeczka króla neapolitańskiego umarła; niedługa była radość téj rodziny.

Słyszałem, że niektóre dzienniki polskie wspominają o jakimś p. Wasilewie, który ma jakoby znowu wchodzić w jakieś układy z Rzymem. Że o żadnych układach mowy nie ma, mogę was uroczyście zapewnić, o ile zaś wiedzieć mogę, nie ma żadnego Wasilewa w Rzymie. Nie mam wprawdzie ochoty wywiadywać się o wszystkich Moskali przybywających do Rzymu; dla ciekawych jednak powiedzieć mogę, że tu jest niejaki p. Jumatow, który był niegdyś spółpracownikiem dziennika *Wiest'*, a dziś pisuje do *Nowoje wremia*. Jest on ożeniony z polką, i był oskarżony przez Katkowa o sprzyjanie Polakom. Jest w stosunkach z ks. biskupem Strossmayerem, ks. kanonikiem Schulzem z Pragi, i innymi południowymi Słowianami. O tem to kółku panslawistycznem wam kiedyś wspominałem. P. Jumatow chciał się zbliżyć do niektórych Polaków, lecz ci się grzecznie usunęli. Z nim jest jego współpracownik niejaki p. Baziliewskij albo Wasiliewskij, z którego może zrobiono owego Wasilewa. Są to Słowianie, jak się zdaje, nie bardzo słowiańskiego pochodzenia, bo p. Jumatow jest z okolic Kazania. a p. Wasiliewskij z okolic Orenburga. Tyle tylko wiem o nich; wolno komu się podoba snuć na tem tle powieści, ale im wierzyć nie warto.

Kraków 5 kwietnia. Ustawa sejmowa z d. 19 listopada 1868 wprowadzona w życie d. 1 marca 1869, już dziś po upływie jednego roku okazuje się być wadliwą, a pociągnąć może następstwa bardzo szkodliwe. Najdowodniej wykazał to memoryał wygotowany przez zarząd szpitala powszechnego w Tarnowie pod d. 13 lutego 1870, i drukiem ogłoszony. Zawiadowca tego szpitala p. Grabowicz porównywa ustawę rzeczoną z dawniejszemi przepisami i wykazuje wyższość tych ostatnich, obok pozornej zaś słuszności ustawy sejmowej, jej niepraktyczność, trudność zastosowania, a najczęściej bezskuteczność. Główna różnica między ustawą sejmową z d. 19 listopada 1868 a rozporządzeniem ministeryalnem z d. 6 marca 1856 na tem polega, że gdy według reskryptu ministerstwa koszta leczenia ubogich chorych ponosić ma fundusz krajowy; według ustawy połowa tych kosztów spada na gminę właściwą, do której chory należy. Ustawa sejmowa przyniosła wprawdzie ulgę funduszowi krajowemu, uwalniając takowy od połowy ciężarów utrzymania i leczenia chorych w szpitalach publicznych, ale w rzeczy samej nie zmieniła źródła, z którego koszta te są czerpane, albowiem źródłem tem jest zawsze kontrybuent. Co jednak dawniej przyczyniał się kontrybuent na cele szpitalne do funduszu krajowego, to dziś musi on ten sam udział brać w tych kosztach, lecz pod formą podatku gminnego. Ale ze zmianą formy poboru jednej i tej samej opłaty powstały nader rozwlekłe czynności obrachunkowe i poborcze celem wyśledzenia gminy, do której właściwie chory należy, jak również dla rozkładu jednej i tej samej należytości w jednej połowie na cały kraj, w drugiej na gminę. Gminy chcąc się uwolnić od pomienionych wydatków, wymawiają się zwykle od obowiązku, nie przyznając się, aby chory był ich członkiem, tak iż zarządy szpitalne zmuszone są przeprowadzać bardzo rozwlekłe dochodzenia i korespondencye, a wreszcie uciekać się muszą do pomocy władz krajowych dla odbioru swojej należytości. Gdy zarząd szpitalny niemoże dostarczyć za wsze dowodów co do właściwej gminy chorego, tem samem i fundusz krajowy niemoże być nagabywany o zwrot przypadającej na niego części kosztów leczenia. W ciągu roku, odkąd ustawa ta obowiązuje, zaledwie część tylko należytości mogła być windykowaną, tak iż szpitale stają się wierzycielami gmin, niezdolnemi udowodnić prawa do należytości swojej, a z każdym rokiem zwiększać się będą niezaspokojone pretensye szpitalne, i wobec wzrastającej cyfry tych należytości, gminy dotyczące coraz trudniej będą się mogły uiszczać.

Ale ustawa pomieniona ma swoją wielką wadę nie tylko z pobudek powyższych administracyjnych, likwidacyjnych i kasowych; ma ona bowiem i wielkie złe pod względem społecznym, jak inne znów pod względem sanitarnym. Pod względem socyalnym i politycznym ta wada nieodstępna jest od rzeczonej ustawy sejmowej, że gminy odwykłe od płacenia kosztów szpitalnych, jeźli będą zniewalane do ponoszenia takowych, przypiszą sejmowi ten ciężar i szczególniej w gminach wiejskich zwróci się niechęć ku reprezentacyi krajowej. Pod względem zaś sanitarnym następstwa ustawy sejmowej stać się mogą bardzo szkodliwemi. Wiadomo bowiem, że włościanie nasi nie są w ogóle pochopni do szukania pomocy lekarskiej po szpitalach, lecz oddają się po części w ręce oszustów wyzyskujących ich przesądy i gusła. Otóż ustawa ta bardziej jeszcze odstręczać będzie włościan od szpitali, skoro wiedzą, że za leczenie wypadnie płacić. Szczególniej też naczelnicy gmin i rady gminne niebędą się wcale spieszyć z oddawaniem chorych swych do szpitali, skoro przypadnie im za nich płacić. To wpłynąć może na zwiększenie się śmiertelności, a w przypadku ukazania się choroby grasującej w jakiej okolicy, może się przyłożyć do jej szerzenia się, i w braku pomocy lekarskiej podnieść niebezpieczeństwo chorób albo nawet sprowadzić epidemie. Wreszcie i ten wzgląd pominiętym być nie powinien, że w gminach ubogich a ludnych, położonych nadto w okolicach mniej sprzyjających zdrowiu, gdzie zatem wypadki chorobliwe bywają częstsze, ciężar utrzymania chorych w szpitalu publicznym może wzróść niekiedy do tak znacznej kwoty, iż gmina nie będzie w stanie zaspokoić jej. Mogłoby się zatem zdarzyć, że gmina dotknięta nieurodzajem a do tego uboga, byłaby brzemieniem podatku szpitalnego przeciążoną nad siły swoje, i że dla zaspokojenia należytości za chorych, zdrowi zostaliby narażeni na głód i niedostatek.

Takie są w ogóle zarzuty przeciw ustawie z d. 19 lutego. Zarząd szpitala tarnowskiego rozesłał memoryał swój przeciw pomienionej ustawie do wszystkich szpitali, zapraszając instytucye te do poparcia petycyi, jaką z tego powodu zanieść zamyśla do Wydziału krajowego, w nadziei, że Sejm uchyli ustawę, która łączy w sobie tyle wad i niedogodności.

Wiedeń 4 kwietnia. NPan powróciwszy dzisiaj z Pesztu wezwał do siebie natychmiast hr. Alfreda Potockiego, z którym naradzał się przeszło dwie godziny. Skutek tej narady dotychczas niewiadomy. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie i jak nam wczoraj telegrafowano, Cesarz nie łaskawie przyjął Dra Hasnera, i nie pozwolił na rozwiązanie sejmu naszego. W skutek tego całe ministerstwo postanowiło się podać do dymisyi, którą Cesarz niezawodnie przyjmie. Hr. Andrassy miał podobno nalegać na utrzymanie ministerstwa Hasnera.

Rada państwa zamkniętą zostanie prawdopodobnie we czwartek, a do wyborów do delegacyi już nie przyjdzie, ponieważ prezes Izby deputowanych Kaiserfeld cofnął je z porządku dziennego w skutek tego, że deputowani z górnej Austryi i ze Styryi oświadczyli, iż wśród obecnych stosunków nie przystąpią do tychże wyborów.

N. fr. Pressz pisze zaś o obecnej sytuacyi co następuje: „Dymisyę gabinetu Hasnera należy już uważać za fakt. Zamknięcie Rady Państwa jest blizkie. O nowym gabinecie nie ma dotychczas pewnych wiadomości. Prezesostwo Potockiego jest dotychczas tylko kombinacyą, pewniejszą zaś jest kandydatura Kellersperga na ministra. Nowy gabinet składa się pod opieką hr. Beusta; wątpliwa rzecz, czy to będzie gabinet „parlamentarny", gdyż w najmniejszej rzeczy nie porozumiano się z kołami polskiemi. Przyjęcie dymisyi gabinetu Hasnera przez N. Pana uważają w Peszcie za dotkliwą klęskę hr. Andrassego. Telegrafują nam z Pesztu, że hr. Andrassy bardzo energicznie popierał projekta prezesa ministrów Hasnera. Zapatrywania hr. Beusta przeważyły i nowy gabinet uważać należy za własne jego dzieło. Ministerstwo przyszłe wyłącznie przeto popierać będzie kanclerza państwa; w Peszcie uważają je za nieżywo urodzone dziecię i nie wróżą mu dłuższego istnienia jak do przyszłego zebrania się Rady Państwa.

Tenże sam dziennik podaje, ze hr. Potocki otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu, oraz że krąży pogłoska o powołaniu p. Lassera na ministra spraw wewnętrznych.

— Ciekawem jest dosyć, jak się dzienniki węgierskie zapatrnją na sytuacyę obecną w Wiedniu. Oto co niektóre z nich piszą. *Pester Lloyd* utrzymuje, że właściwie nie wie, czy to jest po prostu kryzys, czy też kryzys ministeryalna; nie jest bowiem kryzys konstytucyjna. „Na to co się dzieje za Litawą, mówi ten dziennik, aby przywrócić i od nas tak gorąco pożądany pokój wewnętrzny nie możemy w szczególności wpływać, ale jesteśmy jednolitością według ugody, która tu i tam jest **ustawą** uprawnioną do żądania — i my to żądanie z całą energią podnosimy — aby w drugiej połowie monarchii nie było żadnych przesileń konstytucyjnych i to w tym duchu, aby samą konstytucyę kwestyonowano. Konstytucyonalizmu i to konstytucyonalizmu prawego i zupełnego tu i tam musimy i będziemy się trzymali. Jeśli N. Pan jedno ministerstwo rozpuszcza zastępując go drugiem jest to wykonywanie prawa korony przysługującego jej na mocy konstytucyi. Jeźli ministerstwo rozwiązuje parlament, w którym jego zdaniem nie można dopatrzyć się wiernego wyrazu woli większości ludów, jest to także według pojęć konstytucyi, czynność najzupełniej poprawna. W tedy jednak należy w ustawą przepisanym terminie zebrać nowy parlament, który winien być według istniejących norm prawnych wybranym i musi posiadać zupełną kompetencyą prawną. Parlament taki będzie dopiero prawomocnym. § 26 ustawy ugodnej jasno i wyraźnie to wypowiada, tak że nie można powątpiewać. Ustawa ta stanowi zagrodę raz na zawsze dla wszelkich zamachów politycznych nie tylko u nas, ale i w drugiej połowie monarchii mieści ona w sobie zasadniczy warunek, że i w innych krajach i prowincyach JCMości konstytucya ma wejść faktycznie w życie.

„Oto cośmy dzisiaj chcieli powiedzieć, i jeśli to jest „mieszanie się", natenczas jest ono takie, do jakiego jesteśmy nie tylko uprawnieni, ale nawet obowiązani nie tylko dla tego, że się rozchodzi o jeden z warunków ugody, lecz także dla tego, ponieważ się rozchodzi o ową moralną zasadę, na której własna nasza spoczywa konstytucya. Jakikolwiek z resztą był by cel, tak u nas jak w Przedlitawii prowadzi do niego tylko druga konstytucyjna; ani jej przekroczyć, ani obok niej iść nie wolno.

Niewiemy czy ministrowie węgierscy, gdyby byli pytani, to samoby powiedzieli, ale nie mogą nic innego powiedzieć, jeśli nie chcą aby ich się później przeważna większość narodu wyparła, jeźli nie chcą żywić nieufności i obawy „co dziś tobie, jutro mnie", która od dawna tak nieszczęśliwą odgrywa rolę w historyi monarchii austryackiej."

Ung. Lloyd kończy jeden z artykułów następnie: „Ani niemieckie, ani sławiańskie, ani hrabiowskie, ani *bürger* ministeryum nie wybawi Austryi z tej kryzys, przez którą teraz przechodzi, lecz jedynie tylko ministerstwo prawdziwie **austryackie**, ministerstwo, które będzie miało przed oczyma interesa austryackie, a żadne inne, jakkolwiek by się one nazywały."

Pesti Naplo zapytuje: *Quid nunc*? Samo w sobie rozpadające się ministerstwo Hasnera nie może stać się panem sytuacyi".

Naplo nie obawia się reakcyi. Rękojmią tego jest wynikająca z ugody solidarność wolności między Austryą a Węgrami.

Dziennik *Hon* nie zajmuje się zupełnie obecnem przesileniem.

Reform dowiaduje się z pewnością, że Cesarz odrzuci program Hasnera i przyjmie dymisyę gabinetu, że postanowił niedopuścić kryzys konstytucyjnej, Rada Państwa i delegacye muszą być utrzymane, a najpierw starać się trzeba o uzupełnienie Rady Państwa i delegacyj bez wyborów bezpośrednich. Tenże sam dziennik zapewnia, że rząd węgierski wobec wypadków wiedeńskich dotychczas zachowuje się biernie.

— W kwestyi Pogranicza wojskowego rząd napotyka jak słychać nową trudność. Po załatwieniu i uporządkowaniu sprawy co do kwot, wystąpił rząd przedlitawski z żądaniem, aby okręgi Sichelburg i Marienthal wynoszące razem 12—15 mil kwadratowych powierzchni, które niegdyś przed utworzeniem Pogranicza wojskowego do Krainy należały, napowrót z tymże krajem koronnym zostały połączonemi. Dopóki sprawa ta nic będie załatwioną pozostanie wszystko *in statu quo*.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* zaprzecza podawanym przez dzienniki wiadomościom, jakoby arcyksiążę Albrecht miał zamiar organizować armię austryacką na wzór francuski.

— Korweta „Helgoland" wysłaną została do wzmocnienia eskadry dalmackiej.

Rosya.

Adres szlachty z prowincyj nadbaltyckich nie przestaje być rozbieranym przez organa prasy europejskiej. Jedne widzą w nim szlachetne i śmiałe upomnienie się o swe prawa; inne, pobierające swe inspiracye w sferach moskiewskich, upatrują nieledwie zuchwałość buntowniczą. Zwrócenie uwagi na nadużycia, prześladowania religii protestanckiej, wprowadzanie języka rosyjskiego do szkół i urzędów, nie ma przecież tej doniosłości politycznej, co powołanie się na traktaty i szukanie w nich prawnej podstawy. Wprawdzie traktaty poszły w zapomnienie, i Niemcy, którym tak dobrze było za czasów poprzednich rządów, nie myśleli wcale odwoływać się na jakieś prawa, pozwalali *tacite* na wszystko, bo głównem dążeniem tych niby *Kulturträgerów* było zyskiwanie posad zyskownych. Cały czas panowania Mikołaja służyli oni wiernie biurokratyzmowi i despotyzmowi carskiemu, i do dziś pewnieby im na myśl nie przyszło, że jako część narodu niemieckiego mają misyę mniemaną na wschodzie, gdyby nie raptowny zwrot Rosyi do narodowego stronnictwa.

Stosunek Niemców teraz stał się rzeczywiście szczególnym. Oni prowadzili politykę tak zwaną konserwatywną w państwie moskiewskiem, a właściwie biurokratyczną; przyjemnie im było uciskać Polaków i dostawać za to donacye, radośnie pomagali Austryi uciskać i waśnić narodowości, a żyli z Prusami na stopie przyjaźni. Tymczasem wielkie wzmożenie się Prus, już przed Sadową widoczne, dążenia ich do hegiemonii, obudziły obawę Rosyan; słabnięcie Austryi i chęć wzięcia sukcesyi po niej, może nawet zamiar pomszczenia wojny krymskiej na Europie i ztąd rzucenie się na politykę jawnie panslawistyczną, oddaliły ich nieco od dworu.

Spokojnie znieśli Niemcy tę próbę mając jeszcze widoki odzyskania straconej pozycyi z powodu przywiązania do zniemczonej dynastyi Romanowych. Nie było wtedy mowy o żadnych protestach w imię traktatów, lub giermańskiej idei. Aliści przychodzi polskie powstanie i partya narodowa w Rosyi dotychczas dążąca do przewrotu tamtejszych stosunków, spostrzega się, że nadarza się jej sposobność podtrzymując carat, dostać się do władzy i zagarnąć rząd w swoje ręce. Była ona nieco skompromitowaną, nieufano jej przywiązaniu do dynastyi; ale gdy zaczęła dokazywać w Polsce, zaczęła wymuszać zewsząd adresy i pochwały dla cara; łatwo zmyła dawne winy i dziś faktycznie wypędziła Niemców ze wszystkich stanowisk. Od tej pory Niemcy zaczęli się obawiać o swą przyszłość zaczęła się emulacya w sferach dworskich, a ztąd i prześladowanie niemieczczyzny przez obecny rząd. Niemcy coraz się bardziej odsuwali od tronu, zwycięztwa Prus skierowały ich oczy w tamte strony, a niedawni popieracze moskiewskiego despotyzmu zaczęli się nań uskarżać, agitować we własnym kraju, aż nakoniec przypomnieli sobie dawne traktaty i za niemi oszańcowawszy się wystąpili do boju. Jest to już zwrot jawny ku polityce pruskiej wypowiedzenie wojny Rosyi; bo traktaty nieuznawane przez to państwo mogą być poparte z zewnątrz i nie teraz to potem liczą oni zawsze na podobieństwo znalezienia pomocy w wielkiej ojczyznie niemieckiej. Akt niniejszego podania adresu, ma właśnie stanowić przerwanie przedawnienia aby się można było oprzeć kiedyś na takiem powołaniu się na dawne prawa.

System ten jest bardzo trafny, a przypominanie dawniejszych potwierdzeń traktatów, przez Katarzynę i Pawła, ma stanowić ciągłość historyczną prawa. To też Prusacy zrozumieli doniosłość taktu, i raz po raz spotykamy nowe dzieła, często bez znajomości rzeczy pisane, a mające utwierdzać Niemców w potrzebie popierania interesów niemieckich w prowincyach nadbaltyckich.

Właśnie leży przed nami nowe zupełnie dzieło tego rodzaju, noszące tytuł: *Baltische Briefe von Werren* (Hamburg 1870), pisane przez człowieka nieznającego wcale stosunków w Inflantach, ale rozbierające z teoretycznego punktu widzenia prawność moskiewskich uroszczeń, wobec niemieckiej kultury; zachwycające się nad wyższością cywilizacyi niemieckiej i potrzebą jej obrony przed groźbą moskwicyzmu. Jest to dziełko propagandy pangiermańskiej, uznające za Niemcy całą Austryę i bardzo chętne wzmożeniu się prześladowania Słowian, tych barbarzyńskich plemion, ale czujące zarazem potrzebę potępienia działań moskiewskich w Polsce, jakkolwiek jeszcze uznające surowość względem Polaków za usprawiedliwioną. Gdyby w *Baltische Briefe* zmienić wyraz *deutsch* na *polnisch*, a *rusisch* na *deutsch*, toby się wszystko tam powiedziane doskonale stosować mogło do rządów pruskich w Polsce; ale rozumie się autor dla niemieckiej kultury inne stawia prawa rządzenia i dla tego w prowincyach nadbaltyckich również nie widzi ani nie uznaje żadnych innych żywiołów prócz niemieckiego.

— Donosiliśmy przed niewielu dniami, że komitet Słowiański w Moskwie wybrał prawosławnego księdza Rajewskiego będącego kapelanem przy moskiewskiem poselstwie w Wiedniu, za pośrednika w dostarczaniu moskiewskich pism austryackim słowianom, a to celem szerzenia propagandy panslawistycznej. *Neue Freie Presse* podając te same szczegóły dołączyła do nich artykuł o niebezpieczeństwach dla monarchii austryackiej wynikających z powodu agitacyi moskiewskiej. Ze swej strony *Birż. Wiedom.* dziwią się niby podniesionemu alarmowi i upewniają, że rząd rosyjski nie miałby nic przeciw temu gdyby jaki ksiądz katolicki przy poselstwie austryackiem w Petersburgu starał się rozszerzać książki nabożne swego wyznania, pomiędzy Polakami będącymi pod panowaniem caratu. Najprzód trzeba zauważyć, iż ksiądz Rajewski nie tylko duchownych prawosławnych książek ma dostarczać słowianom, ale również wszelkich innych propagandę panslawistyczną mających na oku, że zatem pod pozorem duchownej pomocy, będą się przemykać książki politycznej treści, moskiewskie abecadlniki, tendencyjne opowieści z życia Słowian i naciągane do tych widoków powieści: czyli że stanowisko księdza Rajewskiego będzie czysto politycznej natury: co daje wszelkie prawo żądania przez rząd austryacki uchylenia kapłana, który pod osłoną nietykalności jako członek poselstwa rosyjskiego, szerzyć ma zamęt i podburzać obywateli kraju przeciw rządowi.

Czyż rzeczywiście rząd rosyjski nicby nie miał przeciw temu, gdyby poselstwo austryackie w Petersburgu rozdawało Polakom, polskie książki do nabożeństwa, albo abecadlniki służące do nauki języka, tak pilnie ściganego przez Moskali? W takim razie z jakiego powodu, rząd moskiewski prześladuje nie tylko mowę polską we wszystkich objawach publicznego i prywatnego życia; ale czemu nie dozwala nawet wystawiać w księgarniach polskich książek, a nie dopiero drukować takowych? Czemu zabrania mówić po polsku, gwałcąc w ten sposób wszelkie prawa boskie i ludzkie? Czemu odbiera polskim uczniom polskie książki do nabożeństwa, a każdy wyraz polski każe wydaleniem z zakładów naukowych? Czemu nakoniec bezmyślne prześladowanie katolicyzmu posuwa tak daleko, że

---

lęścią, goryczą i wzgardą, a w oczach wpatrzonych w płaskorzeźby łuku co uwieczniały hańbę Izdraela, wrzała namiętność i dzikie jakieś natchnienie z piekła zdające się tryskać.

Długo — długo tak dumała — aż wreszcie w końcu, z po za cienia kolumn poblizkiej świątyni pełzająco nieśmiało, wyśliznęła się postać zgarbiona, od stóp do głów osłonięta ciemnym płaszczem. Księżyc w tej chwili zupełnie się schował— więc przybysz nie dostrzegł Lukrecyi tylko jej dwa oczy czarne o czerwonawym połysku co przyświecały jak wilcze: wahająco stanął o dwa kroki — wstręt go wstrzymywał, a strach pędził naprzód.

— Ha, witam cię, Aurelianie — szepnęła Lukrecya w obcym języku— nie pilno ci widać tu było, bo już przeszło od godziny na ciebie czekam.

— Niechaj mi Judyth wybaczy — wszak wiesz, że na konsula głowie...

— Przestań. Dość wymówek. Wkrótce dzień zaświta, i za mało nam zostaje czasu, aby go trwonić na próżne słowa...

Stanęła a widząc, że zmieszany Aurelian nie znajdzie wątka do rozmowy: „Synu — mówiła dalej uroczyście choć półgłosem — dwa lata temu widzieliśmy się po raz ostatni na zgliszczach Syonu zrabowanego, przy łożu śmiertelnem twojej matki Abigail, której zawdzięczasz krew żydowską, co ci w żyłach płynie, a dzisiaj znów nie bez celu naznaczyłam miejsce naszej schadzki właśnie tutaj pod tą bramą, przy tem Kolosseum, którego każdy kamień, krwią jeńców naszych oblany, przypominając nam krzywdę ojczyzny, wkłada obowiązek zemsty. Ten obowiązek cięży i na tobie, chociaż Rzymianinie z ojca; pod tym warunkiem jedynie przybrałam cię za syna i za spadkobierbę — tego warunku dopełnić musisz. A czy dopełniłeś w przeciągu dwóch lat ostatnich? Czyś został wiernym przysiegom naszego rozstania?

— Zanim ci się wyspowiadam z czynności mego konsulatu, Judyth, zdaje mi się, że mam prawo wymagać po tobie, żebyś mi pierwsza dała przykład zaufania, i wytłómaczyła, dla czego taką tajemnicą się otaczasz, pod obcem nazwiskiem do Rzymu przybywasz, i nie pozwoliwszy mi się otwarcie przywitać z tobą na uczcie, przywlokłaś się tu na ten spisek nocny, który jeszcze podejrzenie może na nas ściągnąć, a mnie, jako urzędnikowi, podwójnie zaszkodzić.

— Snać żeś pod stopą tyrana wytuczony kiedy się tak boisz, „odparła Lukrecya wzgardliwie." Tajemnica, którą się otaczam, jest niezbędną dla pokrycia moich celów i ułatwienia czynności. Czyż sądzisz, aby starosta rzymski Fabrycyusz był ślepo zaufał córze arcykapłań kiéj, kochance Szymona Gioraszowego, Judyth żydówce?

— Ależ dla czego opuściłaś Palestynę? Wszak podziemia góry Moria dość bogate w skarby, aby wyżywić całe pokolenie, a nietylko ostatnią przedstawicielkę rodziny Kaifasza? Zresztą wszakże mi sama ręczyłaś, że w ostateczności wolałabyś po chleb wyciągać rękę w Jeruzalem niż się odczepić od szczątków świątyni, zkądże ta zmiana? zkąd ciebie widzę między poganami, tającą swoją religię, ochmistrzującą dumnéj rzymiance?

— Aurelianie: jedno słowo odpowie na wszystkie pytania, to, które treścią mojego życia: „nienawiść." Nienawiść lub miłość, stosownie do tego jak ją zechcesz nazwać — bo miłość struta goryczą cierpienia w kipiącą żółć się zmieniła. Znasz moje życie: wiesz, że jako dziecię przekleństwa świat ujrzałam w chwili gdy mój ojciec skazaniem Nazareńczyka rozpoczął szereg klęsk naszego domu. Tak jest: odtąd nic nam się nie wiodło, piekło się mściło za swego wysłańca, upadła Juda i zniszczał i wymarł ród arcykapłański, a ja sama jedna wyrosłam na to, aby się stać spadkobierczynią jego całéj hańby. Długo to serce nie znało innéj namiętności prócz żalu za świetnością Syonu: ale dwadzieścia pięć lat temu gdy Szymon syn Giory na czele walecznych stawił niezachwianie czoło całéj potędze Tytusa, miłość ojczyzny zespoliła się we mnie z miłością bohatera i tym sposobem uosobiona, potężniéj niż kiedykolwiek zapanowała nad całą istotą, trudy wojny, okropności oblężenia, głód i niebezpieczeństwa dzieliłam wszystkie z Szymonem: a kiedy potem świątynia Salomonowa w mych oczach spłonęła, kiedy wódz po kilku miesiącach ukrycia, w którem go moje starania żywiły, zwleczony do Rzymu, padł pod nożem kata — Judyth wdową przed małżeństwem, wdową a dziewicą tak jak święta ziemia, z którą się jéj serce od kolebki zaślubiło, została sama ze swojemi łzami, i poprzysięgła, że nigdy żałoby nie zrzuci dla godowéj szaty. — Jednakże w jakiś czas potem sprzykrzyła mi się nieczynna boleść: przestałam płakać, zaczęłam myśleć, i zapragnęłam żeby to łono wydało mściciela swojéj rodzinie i narodowi, W téj nadziei, z przywiązania dla kraju a nie dla jego osoby, zezwoliłam na związek małżeński z Nikodemem bogaczem, którego znałeś. Ale słaby ten człowiek w niczem nie umiał mi zrównać: gniew szlachetny nie tlał w jego duszy przeciwko Rzymianom, a nawet... o zgrozo!.... dostrzegłam, że sprzyjał skrycie naszym głównym wrogom, naśladowcom tego, z którego krzyża niewola nam wzrosła. Spostrzegłam.... i podzielałam... wiesz, że wkrótce potem Nikodem zachorował ciężko.... wśród konania chrztu zażądał: ja mu zamiast wody przyniosłam poduszkę.... i....

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

DODATEK DO WSPOMNIENIA

o hr. Macieju Mielżyńskim.

Do żywotu, który przedrukowaliście z *Dziennika Poznańskiego* posyłam wam kilka sprostowań i pominiętych szczegółów, sądząc, że piękna ta postać Pana Macieja, jak go powszechnie nazywano, nic na dokładności nie straci, lecz owszem zyska.

Maciej Mielżyński wstąpił do szwadronów poznańskich w stopniu podporucznika. Później przeznaczony do wyprawy na Litwę, znajdował się w wyprawie na gwardye jako adjutant jenerała Chłapowskiego, którego kolumna tworzyła straż przednią armii w dywizyi jenerała Jankowskiego. Szaloną szarżę pod Długosiodłem na wązkiej grobli otoczonej opłotkami, nakazaną przez Prądzyńskiego, szefa sztabu armii, odbył przy boku jenerała Chłapowskiego, któren pierwszy szwadron 1go pułku ułanów prowadził (szef szwadronu Hempel). Strzelcy Finlandcy i dwa bataliony strzelców gwardyjskich broniły grobli i przeszedłszy po za płoty z bliska do naszych ułanów strzelali. Część szwadronu zatrzymała się nad mostem, z którego deski zdjęli Moskale. Jenerałowi Chłapowskiemu przy skoku przez most spadła czapka, którą z najzimniejszą krwią ułan z pierwszego szeregu nadział na lancę i w galopie mu podał. Maciej Mielżyński dostał tam kontuzyi w rękę, a Stanisławowi Chłapowskiemu przybitka karabinowa przedarła mundur i utkwiła w plecach. Spadł tam z konia Tomasz Potocki, któren z boku z kilkoma krakusami nadjechał. Kula przeszła mu przez usta i wydarła policzek. Dr Marcinkowski zeszedł z konia, by go podnieść, i myśląc, że zabity wziął mu bat kozacki, który długo na pamiątkę chował.

W kilka dni potem 21go maja przeszła kolumna jenerała Chłapowskiego granicę Litewską. Maciej Mielżyński w bitwie pod Hejnowczyzną, gdzie rozbity został jenerał **Linden**, zabrał do niewoli majora i pięciu oficerów z Wołyńskiego pułku ułanów; zaś Gustaw Potworowski dostał ciężką ranę od kartacza.

W bitwie pod Lidą 31go maja wpadł Maciej Mielżyński obok majora Krajewskiego wraz z Leonem Szmitkowskim w karrebatalion moskiewskiej piechoty. Krajewskiego koń wpadł na bagnety a Krajewski przez łep zleciał w środek batalionu ani pchnięcia nie otrzymawszy. Mielżyński, ze zwykłą sobie zimną krwią skoczył prosto na chorążego i chorągiew z ręki mu wydarł.

Pod Oranami napadł Mielżyński z patrolem z 60ciu ludzi złożonym na piechotę strzegącą mostu na Mereczance tak niespodzianie, że oficer i większa część ludzi dostały się do niewoli.

Dnia 8 czerwca oddział jenerała Chłapowskiego przeszedł w Kejdanach pod rozkazy jenerała Giełguda. Znane od tej chwili smutne dzieje wyprawy. Znany atak na Wilno przedsięwzięty po połączeniu wszystkich korpusów moskiewskich, kiedy można było (jak podał plan J. Chłapowski) wpaść na nie zaraz, kiedy go bronił tylko Chrapowicki we trzy tysiące wojska, przeszkodzić połączeniu się Tołstoja i Kuruty. (Od 13 do 18go czerwca stał J. Chłapowski w Rykontach i pod Waką, 18 wiorst od Wilna, codziennie jeździł Mielżyński i Marcinkowski do Giełguda z raportami, błagając go o pośpiech.)

Po kampanii napisał Mielżyński broszurę u nas mało znaną, która wyszła w 1837 r. w Strasburgu. Ciekawym przyczynkiem do historyi tej kampanii jest cytowany list oficera sztabu jeneralnego rosyjskiego pisany do pruskiego oficera, któren jeszcze w czasie wojny w gazetach pruskich był drukowany. Broszura ta napisana w odpowiedzi na zarzuty Dr. Spaciera a w części i Wrotnowskiego jenerałowi Chłapowskiemu czynione, napisana spokojnie, jasno i prosto bez żadnej wzmianki o sobie, odbija od wielu pism ówczesnych przepełnionych jadem i tchnących samochwalstwem. Skończył kampanię Mielżyński w randze majora.

K.

nawet sprzedaż obrazów świętych i medalików pociąga za sobą więzienia i Sybir? Czyż przy tych wszystkich barbarzyńskich rozporządzeniach, czy po takiem zanegowaniu wszelkiego porządku społecznego, można mieć czoło, grać rolę liberalnego i udawać jakby się o niczem nie wiedziało. *Birż. Wiedom.* nie do swojej wzięły się rzeczy, żeby nie znały faktów powszechnie wiadomych, o których same donosiły, które może swą bezwzględnością wywołały, nikt nie uwierzy; a w takim razie przyjdzie tylko podziwiać bezczelność odwagi wystąpienia z powyżej przytoczonemi zdaniami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 kwietnia. Jutro we środę odbędzie się publiczne posiedzenie „Koła politycznego“ w sali Muzeum Technicznego o godzinie 6ej wieczór.

Porządek dzienny stanowią:

Wybór po pięciu członków do czterech sekcyj; wniosek p. Szczepańskiego o reformie ordynacyi wyborczej miasta Krakowa, i rozprawy nad obecną sytuacyą polityczną Austryi.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi językowej w Towarzystwie naukowem.

— Komitet parafialny kościoła N. Panny Maryi rozesłał następujący okólnik do kolektorów składek:

Jakkolwiek dzieło Wita Stwosza, Ołtarz Maryacki, już odsłoniętym został, wszakże równie zasiłek krajowy, jak dary, składki i zbierany po kościele grosz wdowi, nie zdołały w zupełności pokryć wydatków odnowy takowego; każdy przeto fundusz na ten cel wpływający jest pożądanym, tem więcej, iż ciąży jeszcze na nas wielkie zadanie, to jest zrobienie drzewa genealogicznego w w predelli ołtarza. Komitet parafialny zatem, z powodu nie złożenia dotąd arkusza, na ten cel wpisywania składek przeznaczonego, ma zaszczyt prosić o zwrot takowego, rownie jak o łaskawe nadesłanie zebranej kwoty na ręce W. JX. prokuratora Świerczewskiego.

— Wczoraj wieczór jeden z posługaczy kolei żelaznej nazwiskiem Wichert usuwając się przed nadchodzącą lokomotywą, upadł pod koła lokomotywy i poniósł śmierć. Jedne koła przeszły mu przez kark, inne przez nogi.

— Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego ogłasza, iż nie będzie pobierać od stron żadnej opłaty na koszta administracyi.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego programu:

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego, odbędzie się w Chrzanowie d. 12 kwietnia w lokalu Rady powiatowej.

Przed posiedzeniem wysłucha Zgromadzenie mszy Św. Po załatwieniu zwyczajnych czynności, otwartą będzie dyskusya nad kwestyą: czy popisy publiczne mają się odbywać w szkołach ludowych; poczem p. E. Petryka, dyrektor gł. szkoły ludowej w Chrzanowie, odczyta rozprawę: „Jakie przymioty powinien posiadać dobry nauczyciel“; X. Marceli Chmielewski, dyrektor szkoły żeńskiej u ś. Jędrzeja w Krakowie: „Jak i ile uczyć z historyi powszechnej w szkole ludowej“; a p. Ferd. Badańczyk, nauczyciel szkoły lud. w Brodłach: „O praktycznym sposobie przyswojenia sobie dobrej pisowni“. Nadto otwartą będzie dyskusya nad okólnikiem Ministra oświecenia z dnia 4go marca r. b. w kwestyi, czyby nie należało półrocze letnie zamiast zimowego zrobić pierwszą połową roku szkolnego; a nakoniec Zarząd zda sprawę z odbytych konferencyj nauczycielskich w kółkach pedag. swego udziału.

Zarząd krakowskiego oddziału Tow. Pedag. ma zaszczyt prosić swych Szanownych Członków, by jak najliczniej zechcieli wziąść udział w walnem zgromadzeniu w Chrzanowie. Publiczność będzie miała wolny wstęp na salę posiedzenia.

Zwracamy uwagę, że pociąg osobowy na kolei wychodzi z Krakowa o godz. 6ej z rana. Członkowie Tow. Ped. otrzymają po wylegitymowaniu się bilety 2ej lub 3ej klasy na czas od 11go do 14go kwietnia po cenie zniżonej do połowy.

— Po dziennikach czeskich obiega pogłoska, która znów dziś jest w nich zaprzeczaną, że X. Tupy, proboszcz zwierzyniecki w Krakowie, przeznaczonym jest po śmierci X. Zeidlera na opata Premonstrateńskiego w Czechach.

— Donoszą nam, że Ojciec Ś. mianował X. Marcelego Śleczkowskiego, proboszcza sarzyńskiego, kanonika przemyskiego, swoim prałatem szambelanem.

— O zalewie wody w kopalniach wielickich zawiera *Wiener Abendpost* następujący artykuł: Gdy za pomocą maszyny postawionej w szybie Elżbiety z całej przestrzeni „Domu Austryackiego“ już w jesieni wypompowano zupełnie wodę, zrobiono w odległości ośmiu sążni zamulonego chodnika Kloski równoległy chodnik, by w ten sposób dotrzeć ztamtąd pobocznym otworem do chodnika Kloski, wypompować wodę ztamtąd, i jeżeliby to możebnem było, zamurować tylną część chodnika, zkąd woda wytryskała.

Za pomocą bocznego otworu z wyższego szybu Albrechta, zrobiono do końca stycznia równoległy chodnik na 80 sążni. Chodnik ten jest dość szeroki, zawiera rynwę i kanał, a nadto i drogę żelazną dla łatwego przywożenia i wywożenia kamieni, drzewa i innego materyału.

Tymczasem wodę przypływającą z zamulonego chodnika Kloski w ilości 30 — 35 stóp sześciennych na minutę przeprowadzono przez próżną zupełnie przestrzeń „Domu Austryackiego“ do maszyny w szybie Elżbiety, zkąd ją następnie wypompowano. Woda ta była słodka, więc sól się w niej nie rozpuszczała.

Gdy chodnik równoległy wydrążono tak głęboko, iż tylko 40 sążni oddzielało go od źródła wody, powstało pytanie, czy należy dotrzeć aż do końca tego dość silnego słupa solnego, czy też zaraz zwrócić się do chodnika Kloski. Przychylono się do tego ostatniego planu, gdyż inaczej możnaby było łatwo wywołać ponowny zalew wody, podczas, gdy ten ostatni plan ułatwiał tylko odpływ wody z chodnika Kloski do chodnika równoległego. Przewidziano już z góry, iż w pierwszej chwili zbliżenia się do chodnika Kloski nagromadzona tam i ściśnięta woda chwilowo silniej wytryśnie. Dnia 23 marca po południu świder dotarł do wschodniej strony chodnika Kloski, zkąd zaraz wytrysnęła gwałtownie woda zmięszana z piaskiem.

Siła prądu wody zmniejszyła się niebawem a przypływ wody z dawnych źródeł zmniejszył się tożsamo. Gdy się średnica wydrążonego otworu w solnym słupie rozszerzyła, wcisnęła się woda w nocy z dawną gwałtownością i przyniosła z sobą tyle piasku, iż 27 marca chodnik równoległy na 30 sążni zamulony został piaskiem. Na ten piasek spływała woda w ilości 40 stóp sześciennych na minutę. Odpływ wody ze starego chodnika Kloski ustał zupełnie, co dowodzi, iż woda tam nie przybywała. Zamulenie wstrzymało dalszy odpływ wody, którą sprowadzono do punktu zbiorowego koło szybu Franciszka Józefa.

D. 28 marca udało się wodę nagromadzoną w chodniku równoległym sprowadzić do szybu Elżbiety, zkąd ją wypompowano. Usunięcie piasku z chodnika prędko postępuje. Pokazało się przytem, iż z dawnego chodnika piasek już nie przybywa, co posłuży bardzo w swoim czasie do zamurowania dawnego chodnika. Do zupełnego usunięcia piasku potrzeba 10 dni czasu. Nie nastąpił przytem żaden wypadek, a powietrze ściśnięte przez napływ piasku zostało zaraz wypompowane.

— **Bochnia** 2go kwietnia.

(*K.*) Gminy Brzeźnica, Gorzków i Łazy w powiecie Bocheńskim obowiązały się w roku 1864 wybudować szkołę w Brzeźnicy, dotacyę nauczyciela ustalić, a do utrwalenia tejże brakowało tylko wystawienia aktu fundacyjnego. W początkach zaprowadzenia tej szkoły uczył tam wprawdzie nauczyciel niemający wyobrażenia o wychowaniu i nauczaniu; lecz przy schyłku 1869 roku z polecenia Rady Szkolnej mianowany został tymczasowo nauczyciel uzdolniony p. Kopeć, co też rokowało lepszy zarząd szkoły i postęp dziatwy. Lecz jakiegoż zawodu doznał wspomniony nauczyciel. Już w pierwszej chwili działania jego Gorzków i Łazy oderwały się od Brzeżnicy i utrzymują osobnych nauczycieli, nieposiadających ani uzdolnienia ani przez Radę szkolną nie zatwierdzonych.

— **Nowy Sącz** 3go kwietnia.

(*X. Y.*) Dzisiaj odbyły się próby przedwyborcze 3go koła do tutejszej Rady miejskiej a jutro głosowanie stanowcze. Jak ono wypadnie, trudno z góry oznaczyć, gdyż liczba głosujących w tem kółku jest 658, przeto prawdopodobnie jutro ukończonem nie będzie.

O rezultacie wyborów doniosę później, lecz to jest zasmucającą rzeczą, że starozakonni oddzielają się, tworząc osobne kółko do poparcia swoich kandydatów. Niestety, zawsze ta sama odrębność.

Po wyborze udało się zgromadzenie do czytelni mieszczańskiej na wieczorek deklamacyjno-muzykalny, na którym wyłącznie popisywała się młodzież szkolna. Program ułożył p. Swoboda i kierował muzyką. Grano marsz Stiasnego; potpouri z „Heleny“ Offenbacha; chorał „Wisło nasza“; mazur „Gwiazda Sybiru“ Tymolskiego; deklamacyę „Ordon na szańcach“ wygłosił Maciejowski; wesele góralskie przez Swobodę; chorał „Orle biały“; polkę śpiewną Straussa; deklamacyę „Uczta“ z Wallenroda wygłosił A. Kowalski; potpouri polskie przez Swobodę; a zakończył chorał czeski „Gdzieś domie mój“.

— W tych dniach wyszedł nakładem c. k. Namiestnictwa „Szematyzm królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem na rok 1870.“ Podręcznik ten wydany w tym roku pierwszy raz w języku polskim, stanowi spory tom, obejmujący przeszło 60 arkuszy druku. Obok zwykłych dat, tyczących się organizacyi i składu osobowego c. k. władz rządowych i autonomicznych, jakoteż zakładów dobroczynnych, zawiera tegoroczny szematyzm wiele nowych autentycznych dat statystycznych. Cena jednego egzemplarza wynosi 2 złr. 50 c. Szematyzm ten można nabyć we wszystkich starostwach powiatowych i w ekonomacie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Przy excesach ulicznych dnia 1 b. m. powybijano szyby, a to w mieście w kamienicach pod L. 48, 106, 140, 165, 223 i 278, dzielnicy I pod L. 97, 454, 718, 891.

W dzielnicy II pod L. 4, 148, 149, 169, 170, 182, 183, 207, 209, 625, 670, 671, 672, 712, 719, 722, 730. Szkoda jest bardzo znaczna. W kamienicy pod L. 730 wynosi szkoda więcej niż 300 złr. Pod L. $207^{2}/_{4}$ została pewna pani kamieniem lekko raniona.

— Nr 13 *Merkurego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Tydzień finansowy“; „Kanał suezki“; „Jarmark Niżogrodzki“; oraz „List z Wiednia“.

— Z zadziwieniem dostrzegliśmy w *Correspondance slave* z d. 2 b. m. korespondencyę z Krakowa „oryginalną“ jak dodaje redakcya tego dziennika, a która jest dosłownym przekładem mniemanej korespondencyi krakowskiej w *Vaterland* umieszczonej, którą odparliśmy. Miałażby prażska *Cor. slave* tak samo jak *Vaterland* zostawać na usługach tego stronnictwa, które przez wzgląd na Rosyę, zieje niechęcią ku Polsce? Równocześnie *Vaterland* z d. 4 b. m. zamieszcza w końcu oświadczenie głównego redaktora swego Dra X. Bernarda Florencourta, że tenże usuniętym został od kierownictwa tym dziennikiem. Ze zmianą tą zmieni się może postawa *Vaterlandu* względem Polaków.

— Donieśliśmy już o wykryciu w domu bankowym Rotschildów w Paryżu wielkiego przeniewierzenia się. Dopuścił się go jeden z urzędników domu tego nazwiskiem Tassius. Szkoda, jaką on zrządził, wynosić ma blisko 3 miliony franków.

— Kandydat niegdyś na cesarza niemieckiego, nowoczesny Medyceusz, książę Ernest Koburski zaprzestał już pisywać listów do narodu niemieckiego; ale uprawiając dziś wyłącznie pole sztuk pięknych, gdyż politykę zostawił zupełnie królowi Pruskiemu, zaprosił był do stolicy swojej pannę Gallmeyer znaną aktorkę wiedeńską. Zgotował jej przyjęcie książęce, sam ją witał w dworcu kolei żelaznej, a wreszcie przed odjazdem napisał do niej list, w którym objawia zachwycenie swoje z jej gry, śpiewek i tańca. Książę Ernest mniemał, że panna Gallmeyer zachowa ten list, jako dowód osobistej czci, ale panna Gallmeyer, króra się zna na reklamach, ogłosiła list w dziennikach wiedeńskich.

— Dnia 4 kwietnia pochmurno, wieczorem po północy pogoda. Termometr od + 3°.8 spadł na + 0°.6 R. Barometr ciągle w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 5 kwietnia stał on już na 334·86, termometr zaś na 0°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We środę dnia 6go kwietnia, Śgo Celestyna papieża.

KONCERT. Ktoby w ostatnich czasach chciał sądzić o duchu muzykalnym naszego miasta według liczby koncertów, tak szybko następujących po sobie, mniemałby, że Kraków stał się nagle ogniskiem zamiłowania téj najbardziéj kosmopolitycznéj z sztuk pięknych, jaką jest muzyka, mająca jeden język dla całego świata. Chociaż tak jeszcze nie jest, chociaż poczucie muzykalne u nas nie zbyt rozpowszechnione i zarzut obojętności dla muzyki nieraz czyniony mieszkańcom tutejszym, dotąd nie całkiem bywa anachronizmem, jednak zaprzeczyć trudno, że od jakiegoś czasu widać pewien postęp pod tym względem i afisz zapowiadający koncert, nie jest już po większéj części głosem wołającego na puszczy. Mieliśmy tego w bieżącéj porze koncertów już parokrotny dowód, a przekonanie, że koncert nie jest popisem mierności dla dopięcia materyalnego celu, lecz zbiorem talentów godnych uznania, najpewniejszą będzie dla publiczności naszéj zachętą a zarazem tarczą od zarzutu obojętności. Dotąd mieliśmy koncerta amatorskie na cele dobroczynne, wczoraj pierwszy w téj porze koncert dał młody wirtuoz na fortepianie, mieszkaniec miasta naszego p. Smietański, na własną korzyść.

Koncerta amatorskie wymagają pobłażania w sądzie, gdyż tu zwykle cel uświęca środki; koncert artystyczny nie ma tego przywileju. Tu wszystko powinno być dostrojone do skali skończonej doskonałości, jeżeli ma pozyskać uznanie. I takim był rzeczywiście koncert wczorajszy. P. Smietański wyrobił sobie już w świecie znawców zaszczytne imie swoim niepospolitym talentem, i wszyscy zresztą współdziałający w koncercie, począwszy od orkiestry pułku Nagy, to nie w pół rozwinięte talenta, lecz artyści w całym słowa tego znaczeniu.

Koncert rozpoczęła orkiestra wspomnionego pułku uwerturą Aubera: „Pierwszy dzień szczęśliwy“, wykonaną po mistrzowsku. Następnie Koncertant odegrał na fortepianie Bösendorfera ze składu p. Hollmana, kilka utworów znakomitych mistrzów, z których pierwszym był. „Koncert“ Mendelsohna (D mol) z towarzyszeniem orkiestry, dalej „Kreisleriana i Schumana (Nr I i 8) „Etudę“ Chopina (A mol) „Venezia e Napoli“ Liszta i Caprice z tematu krakowiaka własnego utworu. P. Śmietański obrał sobie widocznie taką rozmaitość, dla uwydatnienia wszelkich odcieni swej gry, w której siła, rzewność, potęga bogatych zasobów jego talentu, walczyły z sobą o lepsze, i jeżeli w jakim dziale sztuki doszedł do ostatecznych granic, to niezawodnie w technice, w której mało może znaleźć współzawodników. Koncertant pokonywa największe trudności z taką swobodą, że tylko odgadywać je można a nie widzieć. To też po każdym ustępie odegranym, parokrotny grzmot oklasków świadczył wymownie o uniesieniu publiczności, która szczególniej kompozycyę Liszta „Venezia e Napoli“, odegraną z całą dokładnością godną tego wielkiego mistrza, uwydatniła najżywszym objawem zadowolnienia. Część pierwszą koncertu reprezentowała p. anna Voigt, o której talencie już nieraz mieliśmy sposobność na tem miejscu pochwalnie nadmienić. Odśpiewała ona prześlicznie aryę z „Oberona“ Webera i Moniuszki „Czy on wróci.“ Śpiewowi towarzyszył utalentowany fortepianista p. Hoffman. Wreszcie wykonał młody członek orkiestry pułku Nagy p. Hock solo na skrzypcach, składające się z Fantazyi z „Purytunow“ przez Lipińskiego. P. Hock posiada obok nadzwyczajnie wyrobionej techniki w wykonaniu rzadki przymiot elegancyi w każdym ruchu smyczka, którym zdaje się igrać bez myśli, a zawsze jednak wydobywa nim czarujące tony. Jest to niezawodnie żywioł na wielkiego kiedyś artystę. Publiczność jakkolwiek niemożna powiedzieć aby przepełniła salę, była jednak w liczbie nierównie większej zgromadzoną, niż to się dotąd zdarzać zwykło.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go kwietnia.

HOTEL POLLERA: W. Dyrda, B. Rosa oficerowie rosyjscy z Warszawy, C. Brandeis kupiec z Wiednia, Leon Trzetrzewiński z Okr. krak., Józef Szalay z Szczawnicy, O. Mor inżynier z Dessau, Adolf Pecgler kupiec z Czech, Daniel Żółtyński kupiec z Warszawy, Henryk Bzowski z Kongresówki, W. Wieder kupiec z Wiednia, A. Reil kupiec z Wiednia, Michalina Opoczyńska z Podola, Teofil Bocheński z Kongresówki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 5 kwietnia. O wczorajszym targu na komorze Baran, nie wiele powiedzieć można, bo dowóz był nadzwyczaj mały i to głównie przez małych posiadaczy, lub włościań; drogi tak są zepsute że żadnych większych partyj obecnie nie dostarczają.

Pszenicę płacono od 38 do 42½ złp., żyto od 26 do 27½ złp., jęczmień od 24 do 25 innych produktów nie było na targu.

Niedostępne drogi wpływają bardzo na małe odstawy, jakie obecnie się praktykują, chociaż chęć do kupna dosyć się ożywia, a ceny nietylko że się dobrze utrzymują, ale nawet podnoszą się. W tym czasie prawie najlepsze targi odbywały się, a to tak z powodu kwartalnych rat na opłacenie podatków lub dzierżaw, jako też na inne gospodarskie potrzeby, które atoli przez złe drogi wstrzymały się.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9.75 do 10·25 złr., pszenicę białą od 10 do 10·50, żyto od 6 do 6·40, jęczmień od 5 do 6·30, owies od 3·75 do 4·25, koniczynę czerwoną od 50 do 57, białą od 60 do 80, wykę od 6 do 6·75.

Oświęcim 31go marca. *Targ na woły.*

Przypędzono na targ 230 sztuk wołów galicyjskich. Sprzedano: do Lipnika 65, do Badenbachu 80, do Opawy 25, do Biały 14 i do Oświęcimia 16. Niesprzedanych 80 sztuk powieziono do Wiednia.

Płacono za najlepsze 600 funtów ważące po 145 złr., za średnie 500 funtów ważące po 120 złr., za liche 350 funtów ważące po 110 złr. za sztukę. Za cetnar zaś od 29 do 31 złr.

Na przyszły tydzień jako przed świętami Wielkiejnocy, spodziewają się znaczniejszej dostawy bydła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 3 kwietnia wieczór. Komisya dla senatus konsultu wyznaczona wybrała wczoraj Rouhera prezesem swoim, a Baucharda sekretarzem. *Le Français* mówi: Lewy środek postanowił wczoraj, wyrażając zarazem swoje ubolewanie, za porozumieniem się z ministerstwem głosować za odroczeniem interpelacyj o senatus konsult. *Le Français* dodaje, że Ollivier oświadczył, iż jutro domagać się będzie wotum zaufania i z uchwalenia jego zrobi kwestyę gabinetową. Dziś odbywają się ponowne narady między Ollivierem a obu środkami, i zapewne owocem tych narad będzie porozumienie się. Co do kwestyi plebiscytu, nic jeszcze nie postanowiono. *La France* mniema, że ministeryum jutro otwierając posiedzenie Ciała prawodawczego, złoży oświadczenie, iż rząd odrzuca wszelką interpelacyę nad kwestyą konstytucyi.

Paryż 4 kwietnia. W skutek niepewności, w jakiej się znajduje Rada stanu wobec ewentualnego odrzucenia przez senat senatus konsultu, wynikła kryzys ministeryalna. Cesarz obstaje przy swojem życzeniu odwołania się do plebiscytu; przeciw czemu oświadcza się większość gabinetu. Thiers, którego o zdanie pytano, jest także przeciwny plebiscytowi. Dziś w południe miały się odbywać nowe obrady lewego i prawego środka. Przed południem odbyło się posiedzenie Rady stanu. Kryzys trwa ciągle.

Creuzot 3 kwietnia. Panuje tu spokojność, lecz w szybach nie pracują górnicy. Prezes ciała prawodawczego Schneider układał się dziś rano w sposób przychylny z wysłańcami robotników niepracujących.

Rzym 3 kwietnia. Od pięciu dni ojcowie soboru odbywają codziennie w Watykanie kongregacye.

Florencya 4 kwietnia. Dymisya Cialdiniego przyjęta, ale tylko z posady naczelnego dowództwa wojsk, nie zaś jako jenerała. Odbyły się liczne rewizye po domach osób znakomitszych, jak np. u pułkownika Friegiery, tudzież aresztowano kilka osób, osobliwie emigrantów rzymskich. Obawiają się też nowych wybuchów. — Wyszedł dekret o kolonizacyi wyspy Sardynii.

Genua 3 kwietnia. Garibaldi ma tu przybyć przed Wielkanocą i zamieszkać w willi Palavicini.

Madryt 3 kwietnia. Wczoraj zjawił się w izbie kortezów skazany na śmierć deputowany republikancki Suner Capdevilla, a przybycie jego sprawiło wielkie wrażenie; ulegając jednak radom swoich przyjaciół, opuścił izbę. Sądzą, że zostanie on uwięziony. Inna zaś pogłoska mówi, że Capdevilla wrócił do Francyi. Na posiedzeniu kortezów wniósł Bugalle wotum nagany dla ministra robót publicznych z powodu zamiaru jego zniesienia nauki religii w szkołach. Wniosek ten został uchwalony 78 głosami przeciw 75. Wieść krąży, że ministrowie robót i kolonij podali się do dymisyi. Rada ministrów zebrała się dziś z powodu przesilenia ministeryalnego, lecz nic nie postanowiła, a wieczorem zbierze się znów na naradę. Również członkowie większości kortezów zgromadzą się, prawdopodobnie, aby postanowić wotum zaufania dla Echagaraya. Głoszą, że utworzyły się parlamentarne środki w stronnictwach unionistów i progresistów. Doniesienia dotąd otrzymane o losowaniu popisowych nie mówią o żadnych groźnych zamieszkach. Tylko w Bejar około 60 młodych ludzi opuściło miasto po losowaniu, założywszy protestacyę.

Wiedeń 4 kwietnia.

‡ Sto dni ministerstwa Hasnera kończy się a raczej nie było stu dni. Do bankructwa mało to ministerstwo potrzebowało. Schmerlinga nie wzięli sobie ci panowie za przykład, chcieli koniecznie dalej centralizować, i upadli prędzej niż ich poprzednik, ponieważ do zręczności politycznej brakowało im jeszcze sztuki administrowania. Dzisiaj o godzinie wpół do 2ej przyjmował Cesarz p. Hasnera, który prosił w imieniu ministerstwa całego o dymisyę i takową otrzymał, oczywiście z zastrzeżeniem zwykłem, żeby ministrowie obecni nadal sprawy prowadzili.

Rzecz się w krótkości mówiąc, tak miała: Hasner udał się do Pesztu, aby otrzymać od Cesarza pełnomocnictwo rozwiązania sejmów kraińskiego i galicyjskiego, oraz rozpisania wyborów nowych. Uchwałę tę, jak Wam donosiłem, powzięli ministrowie w owej pamiętnej chwili, kiedy Słowianie wystąpili z Rady Państwa. Cesarz odmówił, utrzymując, że dalekoby lepiej było rozwiązać Radę państwa i wszystkie sejmy, i odwołać się wobec krytycznego położenia do wyborców Austryi. Na to odrzekł Hasner, że przez takie radykalne wybory stronnictwo konstytucyjne zupełnie się rozbije i że w ten sposób runie ostatnia podpora ministerstwa. Jeźliby Cesarz mimo to obstawał przy swoim zamiarze, natenczas on i prawdopodobnie wszyscy jego koledzy musieliby się podać do dymisyi. Na tem się posłuchanie skończyło. Cesarz w końcu polecił p. Hasnerowi udać się do Wiednia i naradzić się z kolegami, obiecując, że sam przybędzie w poniedziałek o godz. 7 rano. Co się też stało. Hasner zebrał swych kolegów na posiedzenie, na którem jednogłośnie uchwalono podać się do dymisyi. W skutek tego miał p. Hasner posłuchanie u NPana o godz. wpół do drugiej, i wręczył podanie się całego ministerstwa do dymisyi, którą NPan przyjął.

Już podczas pobytu swego w Peszcie powołał N. Pan hr. Alfreda Potockiego do Wiednia i dzisiaj już z pewnością wiadomo, że ten otrzymał polecenie złożenia gabinetu. Kto z nim wejdzie do gabinetu, trudno w tej chwili wiedzieć. Być może, że Kellersperg; być może, że dyrektor skarbu krajowego w Czechach Schröckinger? Lasser odmówił. Najważniejszą jednak jest rzeczą, że N. Pan jako pierwszy punkt programu nowego ministerstwa poleca rozwiązanie Rady państwa i wszystkich sejmów, że przeto hr. Potocki, jeźli rzeczywiście zostanie prezesem ministrów, będzie musiał trzymać się tego programu. Izba deputowanych sama w sobie jest już prawie zupełnie rozwiązaną. Ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności cofnięto z porządku dziennego a sprawozdanie Schindlera o wniosku Grocholskiego jest tylko zachowaniem formy zewnętrznej.

Jeden z telegramów wiedeńskich wysłany wczoraj z Wiednia o godz. 3½ po południu doszedł rąk naszych jeszcze na czas, aby mógł być zamieszczony w wczorajszym numerze dziennika naszego; nie było zatem żadnej przerwy na liniach telegraficznych; z zadziwieniem więc otrzymaliśmy telegram w nocy, który wyszedł wczoraj z Wiednia o godz. 2 m. 40 po południu, a przybył do Krakowa, przynajmniej jak na udzielonym nam blankiecie napisano, o godz. 11 m. 40 w nocy, a zatem w 9 godzin po jego wysłaniu. Skutek tego spóźnienia bynajmniej nie wpłynął na utrzymanie gabinetu p. Giskry, a zatem spóźnienie jego przyniosło tylko szkodę redakcyi i czytelnikom. Oczywiście, że nie wiemy, gdzie zaległ telegram w drodze między naszym korespondentem, który go przesłał, a redakcyą, bo pod tym względem ustawy nie dają żadnej rękojmi stronom, jak to się dzieje pod względem korespondencyi listowej.

Telegram pomieniony brzmi:

Wiedeń 4 kwietnia, godz. 2 m. 40 po południu (zapisane jako przybył do Krakowa o godz. 11 m. 40 wieczór) (*prywatny*). „Cesarz, jak słychać, upraszał Potockiego, aby złożył gabinet. Potocki prosił o namysł. Cesarz pragnie, aby ministeryum obecne do Wielkiej nocy urzędowało. Ministrowie węgierscy bardzo niezadowoleni z postępowania ministerstwa przedlitawskiego.“

Rozmaite wersye o przebiegu przesilenia ministeryalnego w Wiedniu wskazują tylko, że kryzys istnieje, lecz nie dozwajają przewidywać, jaki nastąpi jej rezultat. Ministeryum podało się do dymisyi, a dopóki nowe nie zostanie złożone i nie ogłosi programu, zawczasu byłoby przesądzać, jaka zmiana zajdzie w systemie rządowym

Pierwsze kroki Olliviera na drodze reformy i powrotu do systemu reprezentacyjnego znalazły dobre przyjęcie tak u większości Izby jak w kraju, ale zaledwie przyszło do tak ścieśnionej zmiany konstytucyi, jaką w sobie obejmuje senatus konsult, tak prawa jak lewa strona ciała prawodawczego, a po części także senat stawiają opór, każde z innych pobudek. Gabinet domaga się tylko wotum zaufania. Takich wotów dała mu już Izba dwa, ale zachodzi wątpliwość, czy da mu trzecie, to jest, czy pochwali reformę konstytucyi objętą projektem senatus konsultu, która nie przelewa władzy ustawodawczej na Izbę niższą, lecz ogranicza ją do osoby Cesarza, a z drugiej strony rozszerza do plebiscytu. Wprawdzie i w Szwajcaryi głosowanie powszechne stanowi o zmianie konstytucyi, ale inna rzecz mały kanton szwajcarski a inna wielkie państwo, jak Francya. To też w tych kantonach szwajcarskich, gdzie jeszcze nie wtargnęły nowe pojęcia, nie można było dotąd znieść nawet tortur i kary cielesnej nie na zbrodniarzy, ale nawet za przekroczenia prostych przepisów policyjnych.

Komisyę senacką do przygotowanego rozbioru senatus konsultu składają: Rouher, Magne, Baroche, Béhic, Boudet, Drouyn de Lhuys, Chasseloup-Laubat, Quentin Bauchart, Devienne i Maupas.

Jenerał Nissage Saget wybrany został d. 19go marca prezydentem republiki Hajti po straceniu ostatniego prezydenta Salnave.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa prezes ministrów odpowiadając na interpelacyę Pergera, rzekł: Całe ministerium uprosiło od Cesarza uwolnienie. Poczem zamknięto posiedzenie. Przyszłe posiedzenie we czwartek, a na porządek dzienny przypada wybór delegacyi.

Wiedeń 5 kwietnia godz. 5. m. 20. Cesarz przyjął dymisyę gabinetu. Potocki zajęty wypracowaniem programu, na podstawie którego ma złożyć gabinet. Dziś Cesarz bardzo łaskawie przyjął deputacyę posłów polskich, którzy tłumaczyli krok delegacyi.

Paryż 5 kwietnia. W ciele prawodawczem minister wojny uwiadamia, że rząd przystaje na redukcyę kontyngensu wiosennego na 90,000 ludzi. Grévy interpelował rząd o senatus konsult. Ollivier broni w dłuższej mowie konsultu senackiego i żąda wotum zaufania od izby. Picard, Andelare i Martel zbijają plebiscyt. Favre uważa plebiscyt jako przywrócenie władzy despotycznej. Jutro dalszy ciąg rozpraw. Zapewniają, że rząd postanowił na nowo przesłać do Rzymu notę, celem równoczesnego udzielenia jej Papieżowi i Soborowi.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·80. - zjed. dług państwa w srebrze 70.10.— Losy z r. 1860 97·20. — Akcye banku 723. — Akcye kredytowe 261·50. — Londyn 124·—. — Srebro 120·90. — Dukat $5.85^{5}/_{10}$. — Lombardy 231·30.— Losy z roku 1864 121·—. — Akcye franko-austryac. 114·50. — Napoleony 9·90. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·50 .— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 123·—. — Akcye banku jeneral. 9 .—. — Renta w srebrze 70·20. — Oblig. indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·50. Akcye anglo-banku 332·50. Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445½	442
Ruble ros. za 100 rsr.	150¾	150
Talary pr. za 100 tal.	182½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82
Srebro nowe austr.	121¾	120¾
Dukat ważny	5 91	5 85
Napoleon d'or	9 97	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76¾
5% „ „ „ „ „ „	85½	84½
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	240½	237½
„ L. Czer. z całą wpł.	209	205½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 4 kwietn		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 40	60 20
5% „ „ „ sreb.	70 50	70 30
„ Obl. ind. czeskie	95 —	94 —
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	75 —	74 50
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 20	75 50
„ „ węgiers.	79 75	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 80	108 60

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 25	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 —
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 75
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
5% węgier. los.	91	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	127 90	127 70
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	97 —	96 80
„ „ „ 1864	120 80	120 50
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 —	159 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	— —	— —
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	340 50	339 50
„ anglo-węgier.	100 —	99 —
Zakł. kredyt. austr.	256 80	256 60
„ „ węgier.	89 —	88 50
Banku franko-austr.	114 50	114 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	57 —	56 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	114 —	113 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	721 —	719 —
„ związkow. aust.	120 50	119 50
„ dla obr. ogóln.	113 50	112 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	174 —	173 50
Żegl. par. na Dunaju.	595 —	590 —
Kolei Ces. Elżbiety	189 —	188 —
„ półn. Ces. Ferd.	2220	2210
„ galic. Kar. Lud.	237 50	236 50
„ Koszyc.-Bogum.	63 50	62 50
„ Lwow.-Czern.	207 —	206 —
„ Rudolfa	165 —	164 50
„ Siedmiogrodzk.	168 —	167 50
„ rządowej	395 50	394 50
„ południowej	227 20	227 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Cisańskiej	243 —	242 —
„ węg. półn.-wsch.	163 —	162 50
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	40 —	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 25	94 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	94 50	94 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 50	91 —
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	88 50	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 75	105 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a. „ „ w sreb. 100 fl. w.a.	102 75	102 25
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 50	81 —
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 25	92 75
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 75	90 50
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 —
„ „ Emis 1867	142 25	141 75
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 —	121 50
„ Bony 1870-1874 6%	248 75	243 25
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 50	81 50
„ „ w srebrze	— —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86	5 85
Napoleondory	9 91^{5}	9 91
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 35	121 10
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·50	1 81·75
Srebro, kupony	121 25	121 —
Lwów 2 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	242 —	240 50
„ „ lwow.-czer.	209 —	208 50
„ Banku hip. gal.	107 —	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	81 50
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 25	90 —
Obligi indem. b. kup.	75 —	74 50
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	1 83¼	1 82½
Warsz. 2 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	94 58	— —
kupon „	— —	—1 10
Listy likwidacyjne „	76 41	76 16
kupon „	— —	1 $34^{4}/_{9}$
Pożyczka r. 1864 „	158 —	— —
„ r. 1866 „	150 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	69 —	68 50
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	115 —	— —

✝

W dniu 8 Kwietnia r. b. jako w rocznicę śmierci odprawi się o godzinie 10 z rana w KOŚCIELE N. MARYI PANNY

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

ANTONINY z GOSTKOWSKICH

GRODZICKIEJ,

na które pozostałe dzieci Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają. (560)

RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚC
w **KRAKOWIE.**

Nr. 74.

Na mocy pozwolenia Wysokich Władz krajowych, Rada Ogólna pospiesza zawiadomić dobroczynną Publiczność Krakowską, że w celu odbycia Loteryi fantowej, na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, podjęły się w roku bieżącym zbierania fantów, z szlachetnego poświęcenia się następujące Szanowne Damy Towarzystwa Dobroczynności:

JWW. i WW. Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa.
„ Walerya z Łempickich hr. Badeniowa.
„ Marya z Maliszewskich Cerchowa.
„ Leokadya z Burdzińskich Cerchowa.
„ Paulina z Ratajskich hr. Dzieduszycka.
„ Józefa z Rozenzweigów Feintuchowa.
„ Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
„ Emilia z Weglińskich Hoszowska wraz z córką Olimpią.
„ Anna z Treitlerów Helzlowa.
„ Helena z hr. Sierakowskich hr. Husarzewska
„ Karolina z książąt Jabłonowskich hr. Husarzewska.
„ Marya z Seidlów Ilmingowa.
„ Katarzyna z Nowakowskich Kańska.
„ Ludwika z Prażmowskich hr. Krasicka.
„ Józefa Lipińska.
„ Krystyna z hr. Ponińskich Milieska.
„ Teofila z Gorajskich Makomaska.
„ Olimpia z Przygodzkich Machalska.
„ Julia z Czyżowskich Patelska.
„ Zofia z hr. Branickich hr. Potocka.
„ Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka.
„ Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
„ Marya Wilkoszewska. (311--3)

Kraków dnia 1 Marca 1870.

Prezes; *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Ogłoszenie

L. 803.

Magistrat kr. miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny 14 dniowy **jarmark na konie** — w dzień Św. Wojciecha przypadający, — dnia 25 Kwietnia 1870 się rozpocznie. (584)

Rzeszów dnia 28 Marca 1870.

PP. Właściciele dóbr i szanowne Towarzystwa kolei żelaznej,

którzy do dozoru ich posiadłości lub przedsiębiorstw zdatnego urzędnika potrzebują, posiadającego doskonale język polski, niemiecki i węgierski, raczą łaskawie frankowane oferty przesyłać pod adresem: „J. Rayski“ w Kalwaryi Zebrzydowskiej, do 12go Kwietnia 1870 r. (517--2)

Realność „Kochanów“ zwana, przy rogu ulicy Nowy Świat i Wolskiej położona, z wolnej ręki do sprzedania bez pośrednictwa faktorów. — Bliższa wiadomość u właściciela realności. (564-1-3)

Realność w najlepszym stanie w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod L. 59, wraz z ogródkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość bliższa u właściciela. (562-1-3)

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pigułki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryznich *w bólach żołądka, w trawienia h mozolnych, długich i bolesnych, w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bólach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i katarach żołądkowych.* Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie Pastylki, mające za podstawę wody mineralne alkaliczne.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolasza, Berlinera i Zygmunta Ruckera — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (55--1-12)

Najlepsze
Wiedeńskie
czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-27-48)
Stefana Fernolendta,
siostrzeńca *Franc. Fernolendta*
w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.
Świecie. Czernidło. w całym

Browar w Wojniczu

rozpoczyna rozsyłkę

Piwa składowego (Lagerbier)

z dniem 10 Kwietnia r. b.

Zamówienia uprasza się adresować:

„Do Centralnej Kancelaryi
Wgo *Władysława Dąmbskiego* w Wojniczu,“

która również udziela na listy frankowane wszelkich żądanych wyjaśnień. (578-2-3)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-31-8)

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. (548 3-18)

Rozsyłka ***koncentrowanego solanu*** i ***wód*** już się rozpoczęła. Zamówienia, które odwrotnie się uskuteczniają, przyjmuje ***Zarząd zdrojowy.***

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Czerwca, 16go Września, 16go Grudnia i 16go Marca,** premiami: (623-1-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

Fabryka machin i towarów metalowych

Schenk i Tatzel,

w Messendorf przy Freudenthal,

dostarcza w najnowszej, najodpowiedniejszej konstrukcyi i po bardzo umiarkowanych cenach: zupełne urządzenia do **młynów** zbożowych niskich i piętrowych; do młynów **gipsu, garbarni, olejarni, do fabryk krochmalu z ziemniaków i pszenicy, cukrowń, browarów i gorzelń;** niemniej **tartaków** (pił brzegowych, cyrkularnych i t. p.), **pomp, wodociągów, rezerwoarów, kotłów parowych, maszyn parowych, stałych i przenośnych, turbin** z najmniej 80% zyskiem, **kół wodnych** i t. p. **Transmisye** wykonywamy dokładnie, szybko i za tanią cenę. Zwykłe młyny przerabiamy według naszego systemu w najnowszy sposób i to z bardzo miłymi kosztami. (26?-14-20)

Wypłata kuponów, Wymiana złota i srebra.

Nie rosyjskie Losy! Nie Brunświckie! albo też Finlandzkie! — ale

Najpiękniejsze i najinteresowniejsze kombinacye wybranych Losów z najstarszych emissyj!

tylko za 5 złr. w 25-miesięcznych ratach i 50 ct. stępel raz na zawsze nabywa się następujące gatunki Losów, a pomimo tego można grać dokumentem opatrzonym seryami i numerami

wszystkich 400 sztuk oryginalnych Losów krajowych,

a mianowicie: 100 sztuk Losów księcia Rudofa — 100 szt. Losów Waldsteina — 100 sztuk Losów Como — 100 Losów Windischgrätz.

Losy Rudolfa mają corocznie dwa ciągnienia, których emisya nietylko jest najpiękniejszą, lecz rok w rok coraz ulubieńszą i droższą.

Z losów Como jest jeszcze wszystkiego **tylko 17 seryj,** których ogólna ilość do tego arytmetycznie ułożona jest zajętą, a pomimo tego, aby je kompletnie złożyć tylko z wielkim trudem i ofiarami możebnem było.

Losy Waldsteina i Windischgrätza są hipotekowane, a pominąwszy znaczne wygrane złr. 20.000, 5000, 4.000, 2.000 m. k. okazuje się, że na odbytych ciągnieniach od 1846 — 47 najmniejsza wygrana w obydwóch ostatnich była 30 i 36 złr., których równie wysoką wartość wprawdzie jeszcze nia przewyższyły, lecz przez więcej jak 20-letnie ciągnienie, należycie jest reprezentowaną.

Po złożeniu 25 miesięcznych rat, otrzymuje każdy biorący udział czy to z wygraną lub bez takowej, **w każdym razie cztery oryginalne Losy** jako też wszelkie wypadłe wygrane już poprzednio odpowiednio podzielone. Przy złożeniu pierwszej raty, rozpoczyna się już pełny udział w wygranej i mogą pojedyncze osoby, nie troszcząc się o drugich, przystąpić do wzięcia udziału w tych 400 sztukach oryginalnych Losów, przesyłając zlecenia pod adresem: (457-5-)

Erste Ofner Wechselstube **Sigm. Austerlitz,** **nächst der Kettenbrücke**

Polecenia zamiejscowe szybko będą załatwiane.

Biorący udział otrzymają bezpłatnie Listę ciągnień. Zaliczki na papiery procentowe i przemysłowe.

Dra Hölbego

połączone Zakłady naukowe i wychowawcze

w Dreznie, Christianstrasse 8.

Całkowite gimnazyum; całkowita Szkoła realna I. klasy; Szkoła elementarna; upoważnienie osobnych egzaminów dla wolontaryuszów wstępujących do wojska (prowizor.)

Przyjęcie na **pół pensyonatu i na cały pensyonat.**

Bardzo dobre położenie; wielki ogród; kąpiele i lekarz w domu; rozmowa w angielskim, francuskim, rosyjskim, polskim i niemieckim języku

Prospekta otrzymać można od Dyrektora.

Bliższą wiadomość udzielają w Dreznie:

Dyrektor: *Berthelt.*	Konsul: kawaler *Krafft.*
Rzeczyw. ros. radca stanu *v. Becker.*	Tajny radca kościelny: *Dr Mey.*
Hrabia zur *Lippe.*	Nadworny ochmistrz: *v. Minckwitz.*
Rektor gimnazyal.: prof. *Dr Hultsch.*	Rektor szkoły realnej: *Dr Niemeyer.*
Bankier, tajny radca gabin. *Kaskel.*	Radca miejski: *Peschel.* (341--5)
Radca konsystorza: *Dr Kohlschütter.*	Radca stanu: prof *Dr Schleiden.*

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.** (5?-11-14)

Skład główny u pana *Blayn,* aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów z skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6.

zaleca swój wyborowy Skład (165-19-24)

siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Gry Towarzyskie

20 sztuk Losów państwowych z r. 1864

po 100 złr.

wkładka **10 złr.**

13 miesięcznych rat po 10 złr.

W 6 ciągnieniach, mających się odbyć wśród wpłacania, gra wspólnie 20 udział biorących w następujących ciągnieniach:

15go Kwietnia 1870

1	wygrana		**220.000**	złr.
1	„		10000	„
1	„		15000	„
3	po	5000	15000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	160	118400	„
800	wygran razem		409.900	złr.

1go Czerwca 1870.

1	wygrana		**250.000**	złr.
1	„		25000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
648	„	165	105600	„
700	wygran razem		447.100	złr.

1go Września 1870.

1	wygrana		**200.000**	złr.
1	„		50000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	165	122100	„
800	wygran razem		438.6 0	złr.

1go Grudnia 1870.

1	wygrana		**250.000**	złr.
1	„		25000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
640	„	165	105600	„
700	wygran razem		447.100	złr.

1go Marca 1871.

1	wygrana		**200.000**	złr.
1	„		50000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	165	122100	„
800	wygran razem		438.600	złr.

15go Kwietnia 1871.

1	wygrana		**220.000**	złr.
1	„		15000	„
1	„		10000	„
3	po	5000	15000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
840	„	165	138600	„
900	wygran razem		430 100	złr.

a na końcu otrzymuje każdy

jeden Los państwowy z r. 1864 na złr 100.

(432-2-4) ***C. R. O. Schüler,***

Kantor Wymiany w **Opawie** (Troppau).

Główna wygrana ćwierć Miliona złr. Główna wygrana ćwierć Miliona złr.

Wiedeńskie
Towarzystwo Kantorów wymiany.

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych giełd, wypełniają się z jak największą rzetelnością.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.

Wiedeń, Graben Nr 8. (322-16-24)

Giesshüblerska Woda Szczawowa,

„zdrój króla Ottona“ pod Karlsbadem,

(austryacka Selcerska woda).

Najczyściejszy alkaliczny szczawik.

Ciężar gatunkowy w temperaturze 8° R., jest 1.0025. Suma stałych części składowych 12.2314 pomiędzy temi w funcie: Węglanu sody 6.8567, węglanu wapna 1.9301, węglanu magnezyi 1.3580, czystego kwasu węglowego 45.15 kubicznych cali.

Woda ze zdroju Giesshüblerskiego działa sama skutecznie, albo wspiera w wielu wypadkach inne środki kuracyjne. Niszczy ona kwasy w pierwszych kanałach i we krwi; używa się jej przeciw kwasom żołądkowym, na nieżyt organów oddechowych, w gośścu i cierpieniach nerek i w Diabetes mellitus. (485-3-12)

Jako orzeźwiający napój z winem lub bez tegoż, woda szczawowa Giesshüblerska jest bardzo lubioną i przyjemną.

Rozsyłaną bywa w flaszkach szklanych i kamionkach. — Broszury, cenniki i t. p. bezpłatnie. — Adres:

Giesshübler Brunnenverwaltung von Mattoni et Knoll in Carlsbad.

Własne składy w Wiedniu, Tuchlauben 14, i Maximilianstrasse 5.

PASTA I SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

55-21-)

Od dnia 5 Kwietnia zniżyłem cenę
NAFTY
najlepszej rafinowanej salonowej na **20 cent.** wal. austr za funt wiedeński.
(590-1-2) **Tadeusz Tarasiewicz.**

Kalafiory Algierskie, szczególnej wielkości i piękności, nadchodzą do Handlu (471-6-)

Edwarda Fuchsa;

również **różne Ryby tak wędzone jak i marynowane, Kawior astrachański, Sery** zagraniczne w różnych gatunkach. Także dostać można **Sztokfiszu** suszonego i moczonego.

SKŁAD
wyłącznie samej
HERBATY
L. Sroczyńskiego
w Krakowie, Rynek N. 36,
poleca (544-2-4)
świeżo nadeszły transport Herbat
na święta Wielkanocne,
za funt wiedeński:
złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·40, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15 złr. — przytem:
Arak biały i Rum amerykański.

Dr Antoni Hoborski,

Adwokat w Tarnowie,

potrzebuje do swej kancelaryi **Koncypienta,** obeznanego z praktyką adwokacką, ukończonego prawnika.

Bliższe szczegóły w jego kancelaryi w Tarnowie, lub listownie. (554-2-3)

Ekonom kawaler, posiadający kilkoletnią praktykę gospodarstwa wiejskiego, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniego pomieszczenia. Wiadomość bliższą o nim można powziąść, poste restante Kraków pod litarami **P. K.** (561-1-2)

Poszukuję Dzierżawy

w bliskości kolei i szosy, życząc sobie znaleźć niebawem dzierżawę między Krakowem a Tarnowem, w glebie **glinkowatej z przepuszczalnym spodem,** z odpowiednią ilością łąk, z dobremi budynkami gospodarskiemi w wielkości 300 do 500 morg, a to na najmniej 12 do 18 lat. (559 1-2)

Dokładne wykazy stanu majątku i inwentarza, ceny dzierżawy od morga, **pochodzące tylko od panów właścicieli,** uprasza nadesłać kupiec ***Wilhelm Equart* w Raciborzu,** w Szląsku pruskim.

Dobra i tania Porcelana.

Porcelanowy Serwis stołowy, na 6 osób, 40 sztuk zwyczajnego kształtu i deseni, złr. 8·50, 10, 11, 12.
Na 12 osób 81 szt. złr. 20·14, 21·20, 23·24
„ 6 „ 40 „ modne wazy złr. 12·50, 13, 14, 15.
„ 12 „ 81 „ dto złr. 25, 26, 28, 30.
Brzegi w zęby na 6 osób 40 szt. złr. 16, 18, 20, 24 do 100 złr.
dto na 12 osób 81 szt., złr. 32, 36, 40, 48 do 200 złr.
Serwisy do kawy i harbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30,
dto na 12 osób, złr. 6. 8, 10, 12 do 40 złr. (191-5-6)

Nadzwyczaj tanie talerze:

4000 sztuk płytkich białych porcelanowych talerzy po 12 cent.
4000 dto z różami po 14 cent.
1000 dto z paskiem kolorowym, po 15 centów.
300 dto różnych półmisków, po 40, 50, 60 cent. sprzedaje

J. POY
w Wiedniu,
Stadt, Naglergasse Nr. 9.
Polecenia za pobraniem.

Opakowanie Serwisu na 6 osób złr. 1·20, na 12 osób 1·60

„Błogosławieństwo Boskie u Kohna!!“

Kantor wymiany

giełdowy i loteryjny.

Kantor wymiany.

Nabywanie i sprzedaż wszelkich gatunków papierów państwowych i przemysłowych, monet złotych i srebrnych, zalecenia lokacyi kapitałów, wymiana kuponów, informacye.

Kantor loteryjny.

Losy i Promesy na wszystkie ciągnienia, 20-częściowe kwoty udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr., na Losy kredytowe po 10 złr. Przez kupno takiego kwitu udziałowego, gra właściciel tegoż zaraz na 20tą część losu dokładnie wymienionego na kursie udziałowym, a u nas złożonego, a los ten jest w dwudziestej części jego własnością. Te kwity udziałowe zawsze odkupujemy po dziennym kursie.

Losy na raty, Promesy na Losy z r. 1864 po 3 złr. (327-14-20

Interesa giełdowe

za złożeniem do depozytu 500 złr. na każde kupno giełdowe t. j. 5.000 złot. reńs., będzie przez nas szybko i rzetelnie, wprost bez pośrednictwa sensalów wypełnionem. Prolongacye jak najtańsze. Osiągnięty zysk wypłaconym będzie natychmiast bez potrącenia. Czas trwania spekulacyi według upodobania. Programy bezpłatnie. Wyjaśnienia na zapytania ustne i pisemne.

Józef Kohn & Co. Wekslarz,
Wiedeń, Stadt, Schottengasse 6.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*